1933 Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISLAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie.	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . .	„ 25.—
Jedna ósma strony . . .	„ 15.—

Drobne jedno słowo 20 gr. najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Styczeń 1933 r. Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI

i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

Z okazji NOWEGO ROKU wszystkim czytelnikom i współpracownikom oraz sympatykom P. P. składamy życzenia wszelkiej pomyślności, jaknajobfitszych zbiorów miodu urodzaju w sadach, ogrodach i na polach.

Serdeczne podziękowania składamy wszystkim tym, którzy byli łaskawi nadesłać nam tak życzliwe życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Praojczyzna pszczoły miododajnej.

(Apis mellifica L.)

Zagadnienie praojczyzny pszczoły miododajnej (Apis mellifica) nie jest rozwiązane. Na długo zostanie zapewne jeszcze tylko zagadnieniem otwartem. Przeszłość gatunku pszczół dużo narzuca zagadek a brak ścisłych łączników z epok życia ziemi,, a mianowicie z zaginionych lub zatopionych lądów zezwala tylko na określene pewnych hypotez. Twierdzenie zatem co do pochodzenia pszczół nie będą absolutną prawdą, jednakże są oparte na źródłach pewniejszych od historji człowieka, gdyż są oparte na skamieniałościach, — źródłach więc nie pisanych przez człowieka, lecz przez skały osadowe.

„We wszystkich prawie skałach osadowych znajdują się skamieniałości, szczątki zwierząt lub roślin, które niegdyś żyły w danem środowisku. Znajomość świata zwierzęcego i roślin jakiegoś utworu geolo-

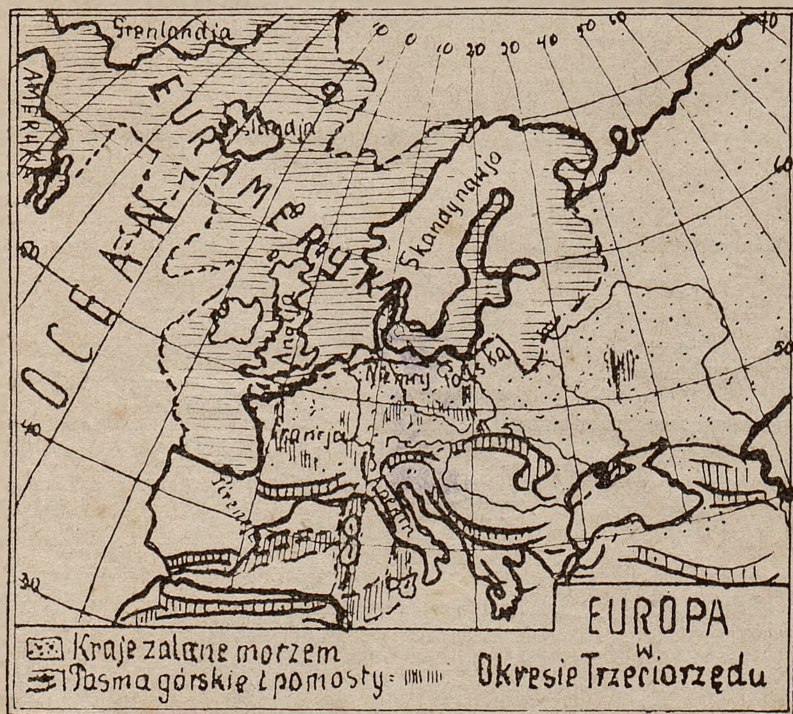


Ryr. 1

gicznego najwięcej mówi o warunkach panujących w czasie i miejscu, gdzie powstał ten utwór“. (Dr. J. Lewiński „Życie Ziemi“. Mimo istnienia pewnej okazałej ilości prapszczół skamieniałych utarł się jednak pogląd, że południowa Azja, w szczególności Indje i przyległe wyspy są praojczyzną pszczoły miododajnej (Apis mellifica L.). Pewne

zwyczaje życia pszczoły miododajnej wskazują na podzwrotnikowe jej pochodzenie (Dr. E. Zander „Die Stellung der Biene im Tierreich“), gdyż właśnie tam istnieje bodajże największe zgromadzenie podobnych do pszczoły miododajnej (Apis mellifica) błonkowców (Hymenoptera). Wreszcie przyjęło się ogólnie mniemanie, że nasze zwierzęta domowe także z Azji się do nas dostały. Twierdzenie to jednakże nie jest dostatecznie udowodnione.

Nasza pszczoła miododajna pierwotnie wcale w Indjach nie istniała, gdyż została stosunkowo dość późno, bo dopiero w końcu 18-tego stulecia do Azji południowej wprowa-

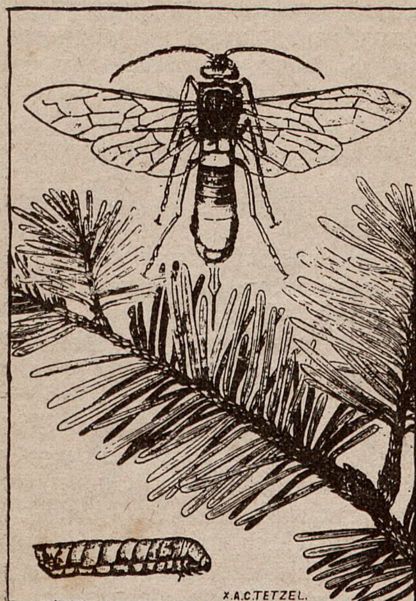


Rys. 2

dzona. Oczywiście znajduje się w Indjach i południowych wyspach indyjskich największa ze wszystkich gatunków pszczół — Apis dorsata Fabr i zarazem największa z pszczół miododajnych Apis florea. Nasza pszczoła miododajna, o średniej wielkości, rozpowszechniona została po całej kuli ziemskiej. (Ilustracja 1). Gerstäker podaje następujące daty: 1736 wprowadzona do Nowej Anglji, 1763 do zachodniej Florydy, 1764 do Kuby, 1780 do Kentucky, 1793 do New Yorku, 1845 do Brazylji a do Australji dopiero 1862 (podług v. Buttel-Reepena 1820). Ojczyzną tych pszczół była środkowa Europa. Gdyby więc Indje były ojczyzną naszej szaro - europejskiej pszczoły miododajnej, to by musiała przybyć z Indyj do nas a nie odwrotnie, musiałaby się z tamtąd rozpowszechnić na całej ziemi a nie z Europy.

Ojczyznę pszczoły szaro - europejskiej i jej odmiany trzeba zatem szukać gdzieindziej. Do jej początkowego, pierwotnego rozwoju potrzebowała podług wszelkiego praw-

dopodobieństwa warunki klimatu mniej lub więcej podzwrotnikowe, warunki, które dziś posiadają wyspy południowych Indyj. Istnienie pierwotnych pszczół, prapszczół, atoli jest udowodnione już w czasach, kiedy Europa posiadała podobne warunki klimatyczne, jakie



Trzpiennik żółty z gąsienicą.
Sirex gigas. (Holzwespe) Riesenholzwespe

Rys. 3

obecnie istnieją w południowych Indjach. Podzwrotnikowy klimat panował przed setki tysięcy a może setki miljony lat nad brzegami Bałtyku: w Polsce, Niemczech, Anglji, Danji, Islandji a nawet lodem dziś okrytej Grenlandji.

Nowsze metody oznaczenia długości czasów geologicznych, polegające na właściwościach promieniotwórczych, doprowadzają do olbrzymich wprost czasokresów. Z pomiarów tego rodzaju otrzymano liczby o znacznie większem od dotychczas przyjętych. Tak trwała era najmłodsza ziemi, cenozoiczna 60 miljonów lat; era mesozoiczna 160 miljonów lat, era paleozoiczna około 440 miljonów lat. „Era eozoiczna (Archaicum) skończyła się przed mniej więcej 660 miljonami lat, a starsze jej utwory mają już około 1.100 miljonów lat. Najstarsze badane dotychczas skały azoiczne mają około 2.000 miljonów lat“. (Dr. Jan Lewiński „Życie Ziemi“). (Patrz tabela: Podział historji ziemi).



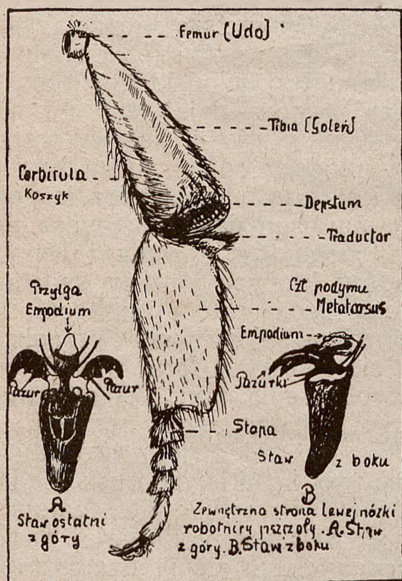
Rys. 4

Liczby powyższe są poniekąd potrzebne dla wyobrażenia sobie teorji kanonika bulońskiego Stensona, który wypowiedział tezę, że w serji warstw ziemi każda warstwa jest młodsza od tej, która leży pod nią i starszą od tej, która ją pokrywa. Zarazem dają możliwość przyjęcia poglądów Lyella i Darwina, według których zmiany świata organicznego, zatem i pszczół, były wynikiem stopniowego przeobrażenia się starszych form w późniejsze. Przeobrażenia takie dokonywa się także i w obecnych czasach, jednakże jest zaledwie z powodu stosunkowo krótkiego czasu badania, ledwo dostrzegalne dla człowieka. Świat organiczny musiał i posiadał w prawiekach ziemi inne formy organiczne, które z czasem stały się podobne do obecnych.

Tak też i gatunek pszczół uległ ciągłym przemianom, a gatunki obecne są ostatecznym ich wynikiem.

Prapszczołę i praojczyznę pszczoły należałoby wobec tego szukać

tam, gdzie wymowa faktów skamieniałości (petrefaktów) najsilniej nam praformy pszczół narzuca. Podręcznik entomologji Handlirscha wylicza około 67,500 błonkowców (Hymenoptera) obecnie żyjących a zaginionych 1089 gatunków. Skamieniałych błonkowców liczy się około 8,500 wśród których znajduje się stosunkowo bardzo mało pszczół lub też pszczelowatych albo takich, któreby uchodzić mogły jako pratypy pszczoły miododajnej szaro-europejskiej. Dzieło tegoż samego profesora Handlirscha „Die fossilen Insekten und die Phytogenie der rezenten Formen" (Wiedeń 1906 — 1908) podaje 59 skamieniałości gatunków pszczół. Z tych największa część pochodzi z trzeciorzedu środkowej Europy a tylko nikła ilość z



Rys. 5

Południowej Ameryki (Florisant). V. Buttel - Reepen twierdzi, że pewną część z ostatnich wogóle nie należy zaliczać do pszczół i to z powodu złego stanu utrzymania lub nieodpowiedniego opisu albo niemożliwości dokładnego rozpoznania danego petrefaktu. Najwięcej i najlepiej można było zbadać i opisać pszczoły zawarte w bursztynie, zwłaszcza że tych pszczół, zaliczanych do skamieniałych jest najwięcej, bo aż 13 bursztynu sambyjskiego (bałtyckiego), przechowanych w muzeach w Gdańsku i Królewcu. 11 gatunków pochodzi z Ochningen w Badenji, jeden z Czech, trzy z Radohoju w Kroacji, pięć z Nadrenji, jeden z Francji a ostatecznie sześć z Florissent w Półn. Ameryce.

Największa ilość tych skamieniałych pszczół (prapszczół) pochodzi z terenów nadbałtyckich lub z terenów sąsiednich, zamieszkałych później przez szczepy ludów słowiańskich i tym pokrewnych. Bliskie byłoby nam twierdzenie, że praojczyzną pszczół jest Polska, gdyby w czasie, w którym przestrzenie zajęte dziś przez Bałtyk a niegdyś zarośnięte lasami drzew iglastych wypacających bursztyn, wogóle nie było człowieka na ziemi. Człowiek jako ostatnie dzieło wszechmocnego stwórcy, zjawia się atoli na ziemi o wiele później. Pszczoła zamieszkiwała ziemię przed człowiekiem i oddzieliła się istotą i zwyczajami od innych insektów w czasie, kiedy u nas panował klimat podzwrotnikowy lub conajmniej południowo - europejski albo północnoafrykański. Najprawdopodobniej oddzieliła się pszczoła w trzeciorzędzie od gatunku os Tenthredinidae, Cimbicidae, dziś jeszcze zastąpionego gatunku Trichosoma lucurum i Sirex gigas (ilustracja). Przeobrażenie nastąpiło pod wpływem zmienionych warunków i siły pratwórczej w bardzo długim czasokresie.

To też istnieje pamiędzy Trichosoma a Apis mellifica cały szereg przejść gatunkowych, z których ostatnie trzmiele (Bombus) najbli-

żej są spokrewnione z naszą pszczołą miododajną.

Miljon lat temu, w tak zwanym systemie trzeciorzędu następuje ukształtowanie się lądów. „Są obecnie od siebie odległe, przedzielone szerokim oceanem, wskazują nieraz w przeszłości cechy tak dalece wspólne, że niewątpliwie były one z sobą połączone. Na dnie Atlantyku Północnego także miał być po-



Rys. 6

grzebany ląd, który w końcu trzeciorzędu i w początkach dyluwium łączył Europę z Ameryką Północną". (Jan Lewiński „Życie Ziemi"). Von Buttel-Reepen nazywa ten ląd Eurameryką. Europa sama przedstawiała się więcej rozczłonkowana. Dzisiejsza Belgja, Niemcy, Holandja, niemal cała Polska, cała Rosja środkowa i południowa, zalane były płytkiem morzem, połączonem z Śródziemnem, z którego sterczały ogromne wyspy i lądy, które łączyły się z Afryką i Małą Azją. Ląd skandynawski sięgał wówczas do brzegów Pomorza i Prus Wschodnich i łączył się poprzez Anglję i Islandję z Grenlandją. Rys. 2.

Powoli zaczyna się klimat podzwrotnikowy ochładzać, lecz ląd ten, jest jeszcze okryty florą miododajną, w szczególności jego południowa część — dzisiejszy Bałtyk. Magnolje, drzewa gatunku cynamonowego, daktyle, wiecznie zielone dęby, dwu i pięcioszpilkowe sosny (Pinus silvatica, Pinus Reichiana, Pinus cembrifolia, Phoenix Eichleri, Cinnamomum prototypum, Quarcus pligera, Magnolia) tworzyły gęsty las dziewiczy. Rzadko spotykane były drzewa zdrowe. Ogromna ilość owadów i bardzo częste burze wyrządzały bezustannie szkody. Sok sączył się z uszko-



Rrys. 7

dzonych drzew a roślinność obficie wydzielała nektar. Żywica drzew iglicowych spadała na owady i zasklepiała wszystko, co jej w drodze było: gałązki, kwiaty, igły, owady, chrząszcze i pszczoły, które w tym kwitnącym lesie i na polanach zasłanych kwiatami obfite znalazły pożywienie i świetne warunki rozwoju. Powoli jednak uległ ląd ten (Eurameryka) ogromnym zmianom. Nastąpiły katastrofy. Las bursztynowy zapadł się w morze Bałtyckie, a Skandynawja, Anglja i Islandja oddzieliła się od Północnej Ameryki i Grenlandji. Z pszczół, zamieszkujących lasy bursztynowe, zostały tylko zasklepione egzemplarze w bursztynie.

Dok. n.

L. Kozikowski
Brodnica, Pomorze

Baczność! Pszczeli miód zawiera witaminy!

W ostatnich czasach ogłoszono tak w naszych jak i zagranicznych czasopismach błędną a wielce miód krzywdzącą opinję, że pozbawiony jest witamin.

Przeliczne, dotkliwe, kryzysowe cięgi tak dalece stępiły naszą wrażliwość, że cios ten wymierzony pszczelnictwu przylgnął do pszczelej wytwórczości jak lepkie błoto, aby ją zupełnie w cenie poniżyć! Tę wieść żałobną, chociaż nie odpowiadającą prawdzie, przyjęliśmy bez protestu i okryli obolałem milczeniem.

Naukowem doświadczeniem stwierdzono, że pewne substancje odżywcze, jak miód, jakkolwiek zawierają wszelkie składniki, konieczne dla utrzymania życia, to jednak **jeśli podamy je w czystej, chemicznej postaci,** zostają pozbawione pewnych, najistotniejszych wartości.

Chemicznie czystego, bezwonnego miodu pszczoły nie produkują ani też nikt z nas takiego na rynek nie puszcza. Wszak najczystszy miód z naszych pasiek zawiera zawsze w sobie pewien procent pyłku, mającego wpływ na jego posmak i zapach. Faktem stwierdzonym jest, że ani organizm ludzki ani zwierzęcy nie jest w stanie wytwarzać witaminy, że **wytwarzają je jedynie rośliny** i że dostają się one do ludzkiego organizmu za pośrednictwem jarzyn, owoców a także i miodu dzięki roślinnemu pyłkowi.

Gdy się zważy, że żywy organizm nie może obejść się bez witamin, że bez nich życie jest niemożliwe, że bez nich niknie rozwój, gaśnie zapał do pracy i marnieje rozmnażanie się, że brak witamin wyklucza wszelkie objawy życia — to tem jaśniej widzi się grozę tej krzywdzącej miód opinji, traktującej go na równi z zupełnie martwym a jednak rzekomo krzepiącym cukrem.

Dzięki zawartym w miodzie kwietnym substancjom **miód nasz zawiera witaminy!** Bez nich nie byłby tylokrotnie stwierdzony dobroczynny wpływ odżywczy miodu na nasz organizm u wielu dzieci, dorosłych i ludzi starszych.

Jarosław Krauss.

Skomasowanie prac ku podniesieniu pszczelarstwa na Polesiu.

Polesie zawsze pozostanie krajem rolniczo - leśnym.

W miarę postępu reformy rolnej zmierzającej ku komasacji drobnej i parcelacji większej włości rolnej coraz większego znaczenia nabiera praca rolnika i wiedza w nią wkładana.

Jedną z gałęzi gospodarki w której zastosowanie wiedzy i pracy, w tych warunkach, nabiera szczególniejszego znaczenia, jest pszczelarstwo.

Polesie, będąc centrum geograficznym ziem wschodnich Rzeczypospolitej, posiada odpowiednie warunki dla pszczelnictwa w dziko rosnących i kulturalnych roślinach miododajnych.

Z postępem melioracji, z kulturą łąki i pól, aczkolwiek chwastów miododajnych ubywa, jednak przybywają całe połacie seradeli, koniczyn, łubinu; wraz z zadrzewieniem dróg i ulic przybywa: lip, jaworów, akcyj, kasztanów; z postępem o-

grodnictwa przybywa: drzew i krzewów owocowych przeważnie miododajnych.

Przy rozumnej gospodarce zwiększenia miodności kraju trzeba oczekiwać.

Rzucam przeto projekt scalenia skoordynowanych wysiłków rządu i samorządu przy współudziale społeczeństwa, aby nie rozproszyć się na drobiazgi, nic nie zmarnować i, idąc po linji najmniejszego oporu i ryzyka, prostą drogą zdążać ku podniesieniu pszczelnictwa w kraju.

Nie brak nam pszczelarzy dobrych, którzy znają i kochają pszczoły i z niemi dobrze pracują; nie brak lekarzy, pedagogów i rodziców, którzy doceniają wpływ miodu i jego przetworów na zdrowie.

Rząd zbyt mało dotąd udziałał uwagi pszczelnictwu.

Min. Rolnictwa w rozsyłanym do urządów wojewódzkich wzorze programu prac ku podniesieniu rolnictwa nawet nie wzmiankuje o pszczelnictwie.

W szkołach rolniczych pszczelnictwo przeważnie traktowane jest ubocznie i, w większości wypadków, bywa polecane osobom nietylko nie znającym przedmiotu, lecz bojącym się pszczół gorzej, niż gazów trujących, do czego się zresztą przyznają, patrząc na swe zadanie, jako na „mus“.

Faktem jest, że wysiłki najlepszych pszczelarzy polskich marnują się wskutek zgnilca, a „zgnilec“, mając swobodę szerzenia się, coraz bardziej otacza, coraz b. uraga każdemu polskiemu pszczelarzowi.

Obejrzawszy te dwie strony medalu przychodzimy do wniosku, że czas już ująć sprawę, ale to nie znaczy utworzyć stanowisko pszczelarza, któryby robił odczyty i wizytował pasieki; to już było i, jako nieżyciowe, odeszło.

Przedewszystkiem placówki pszczele publicznego użytku i znaczenia — to szkoły rolnicze, — ich jest pięć (mowa o Polesiu); tam jest teren, tam jest materjał ludzki, który przyszedł po wiedzę, tam są, a przynajmniej mogą być i inne uboczne odpowiednie warunki; prócz szkół rolniczych — seminarja nauczycielskie, gdyż nauczyciel szkoły powszechnej przyswym ścisłym kontakcie z ludnością wiejską jest doskonałym szerzycielem wiedzy rolniczej, jeśli jest odpowiednio przygotowany, a postępowe pszczelnictwo szczególniej jest dostępne i korzystne dla nauczycielstwa na prowincji i tu nauczycielstwo może odegrać doniosłą rolę dla swego regjonu; potem siedmiooddziałowe szkoły powszechne, gdzie Min. W. R. i O. P. uwzględniając odrębności regjonalne, funduje inspektoraty koszykarstwa, stolarstwa i inne, — czyż nie mogłoby być uwzględnione pszczelnictwo? A pasieka szkolna, to nietylko pszczelnictwo — to przebogaty temat dla obserwacji przyrody a życie pszczół — to źródło zagadnień etycznych; samorządowe ośrodki rolniczo - ogrodnicze, domy pracy, przytułki starców, zakłady poprawne i więzienia — tam pasieki mogłyby być nietylko ośrodkami wiedzy, lecz i źródłem poważnego dochodu.

Biały Krzyż wojskowości, czyż nie rozniósłby wiedzy pszczelniczej we wszystkie zakątki kraju?

Nie ten pszczelarz, co bez pszczół dla pszczelnictwa pracuje. Dobry pszczelarz musi mieć pszczoły koło siebie, aby z korzyścią odwiedzać pasieki, gdyż każde zagadnienie u siebie sprawdzi, a z tego wynika, że miejsce zamieszkania pszczelarza — nie miasto, a warsztat — nie biurko, niezależnie od tego, czy będzie prowadził pracę organizacyjną, czy też instruktorską.

Te są ogniska, te okoliczności, od nich trzeba zacząć pracę organizacyjną, a od kogo to zależy, muszą uzgodnić pracę. a nie stawić wewnętrznych murów chińskich, przeciwnie, — pracę scalić.

Min. W.R. i O.P. kierując szkołami rolniczemi nie jest w możności dać fachowców do wszystkich szkół rolniczych, lecz nie jest to koniecznie potrzebne i, narazie, zbyt byłoby kosztowne, natomiast powierzenie pszczelnictwa w jednej ze szkół rolniczych fachowcowi, któryby tworząc tam ośrodek pszczelniczy, miał jednocześnie za zadanie organizację ośrodków pszczelniczych w innych skolach rolniczych, gdzie przedmiot ten stoi na niewłaściwym poziomie i w innych wspomnianych ośrodkach, jest najlepszym początkiem.

Tworzenie takich ośrodków jest to temat nietylko Min. W. R. i O. P. lecz i Min. Rolnictwa, gdyż ośrodek promieniejący na okolicę jest to zadanie agricultury, czyli leży w zakresie zadań Min. Rolnictwa.

Min. Rolnictwa doceniając znaczenie scalenia wysiłków, powinnoby dopomóc w tworzeniu centrali pszczelniczej przy szkole rolniczej pod warunkiem promieniowania ośrodka na okolicę przez udostępnienie korzystania z ośrodka ludności, co ma jeszcze jedną dobrą stronę, że zbliża ludność ze szkołą.

Brak w kraju szczególnie dotkliwy dla ziem wschodnich szkoły pszczelniczej; przeto pierwszy ośrodek pszczelnictwa powinien się rowinąć w 2 — 3-ch letnią szkołę pszczelniczo - przetwórczą z kursem hodowli drzew i krzewów owocowych i handlowością w dziedzinie ogrodniczo - pszczelniczej. Przetwornictwo płodów: lasów, sadów i pasiek i handlowość w tej dziedzinie przygotuje drogę ku wzmożeniu wewnętrznego spożycia i eksportu przy wykorzystaniu maksimum pracy wewnątrz kraju.

O ile środki nie pozwoliłyby na utworzenie takiej nowej uczelni, należałoby zastanowić się nad celowością zredukowania dwóch, trzech szkół ogólnorolniczych 11-miesięcznych dla utworzenia wzamian jednej o wspomnianym typie i zakresie. Szkołę taką napewno zapełni młodzież ziem wschodnich od Wilna do Krzemieńca i bez zasiłków stypendjalnych.

Pasieka szkolna takiego ośrodka pszczelniczego może być dochodową lub dawać miód jedynie na własny użytek szkolnego internatu i nauki przetwornictwa w szkole w zależności od wyniku zapisu wagi ula kontrolnego, która wskaże w jakiej skali rozwijać pasiekę danego ośrodka.

W dalszym ciągu dobrze pomyślanego ośrodka wyłaniać się będą inne prace, jak kursy pszczelnictwa, wizytacja pasiek prywatnych, statystyka, rejestracja i klasyfikacja okolic pod względem wartości dla pszczelnictwa, szczególnie — lasów państwowych i większych prywatnych, organizacja pszczelarzy, standaryzacja miodu i wosku, organizacja zbytu, kursy i wystawy, popularyzacja spożycia i wszystko to w konsekwencji dobrze pomyślanego ośrodka ufundowanego scaleniem wysiłków Min. W. R. i O. P., Min. Rolnictwa i samorządu.

Bez współpracy samorządu nie do pomyślenia byłby współudział społeczeństwa a więc i życiowe ujęcie i postęp.

Urzędy wojewódzke powinneby powołać samorządy terytorjalne, aby znając swe potrzeby i możliwości, znając obowiązujące terminy swych budżetów nie omieszkały opracować wnioski o współpracy w tej dziedzinie.

Min. W. R. i O. P. należałoby utworzyć przy obranej szkole pierwszy ośrodek, jako zarodek szkoły pszczelniczo - przetworniczej.

Min. Rolnictwa należałoby poprzeć tę akcję i opracować ustawę o sanitarnej ochronie pszczelnictwa.

Przedtem należy się wziąć do tej roboty i do ustawodawstwa o sanitarnej ochronie pasiek, niż do ich opodatkowania, gdyż dobry pszczelarz podatku się nie boi pod warunkiem prawnej ochrony sanitarnej i dobrej organizacji.

Min. Komunikacji ratowało opinję polskiego pszczelnictwa na Wystawie Powszechnej w Poznaniu.

Min. Sprawiedliwości rozważa organizację Pszczelnictwa Więziennego, jako zastosowanie pracy więźniów, co będzie nową zdobycza dla kultury kraju biorąc pod uwagę nietylko stronę ekonomiczną lecz i psychologiczno - wychowawcza pracy w pasiece.

Wyłożone w referacie służy podstawą dla postawienia wniosków:

I. Min. W. R. i O. P. wspólnie z M-wem Rolnictwa przy współudziale terytorjalnego samorządu i fachowego Koła Pszczelarzy, pod kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego tworzą pierwszy ośrodek pszczelnictwa promieniujący na pszczelnictwo i pszczelarzy.

Uzasadnienie: Pszczelnictwo, mające duże znaczenie dla ziem wschodnich o kulturze rolniczo-leśnej, dotychczas niedoceniane było przez rząd i pozbawione prawnej opieki sanitarnej i ośrodków wiedzy, chyli się ku upadkowi wbrew wysiłkom poszczególnych pszczelarzy. Podjęcie prac ku podniesieniu pszczelnictwa zarówno wchodzi w zakres Min. W. R. i O. P., kierującego pszczelnictwem, jak i Min. Rolnictwa, jako agrikultura, jak też w zakres samorządu.

Przegrody komtepencji M-w muszą ustąpić dla dobra sprawy, jako też niezbędne jest scalenie wysiłków.

II. Pierwszy ośrodek pszczelnictwa promieniujący na jednocześnie tworzące się pasieki wzorowe przy innych szkołach rolniczych, seminarjach nauczycielskich, ośrodkach agronomicznych i t. p. jest jednocześnie zapoczątkowaniem szkoły pszczelniczo - przetworniczej (przetwornictwo płodów lasów, sadów i pasiek).

Uzasadnienie. Najlepszą i najtańszą drogą szerzenia postępowego pszczelnictwa jest podejście ze strony szkolnictwa rolniczego i powszechnego przez wzorowo zorganizowany ośrodek przy szkole rolniczej posiadającej i inne odpowiednie warunki, jako to: teren, wykłady przyrody, stację meteorologiczną i inne. Wskutek braku w kraju uczelni pszczelniczej należy przeformować względnie utworzyć nową szkołę pszczelniczo - przetworniczą. Przetwornictwo niezbędne jest dla postępu ogrodnictwa i pszczelnictwa i prowadzi do największego wykorzystania pracy wewnątrz kraju i do eksportu.

III. Powołać Min. Rolnictwa do opracowania ustawy o sanitarnej ochronie pasiek.

Uzasadnienie. Bez ustawy o sanitarnej ochronie pasiek udaremnione będą wysiłki ku podniesieniu pszczelnictwa w kraju.

E. Kociejowski.
Brześć n. Bugiem.

Przypisek Redakcji. Zamieszczamy powyższe w myśli, iż tak trafne ujęcie zagadnień pszczelniczych jak to nam przedstawił autor w swej cennej pracy, przysłużyć się może do nakierowania prac nad podniesieniem pszczelnictwa na właściwe tory w całym kraju. Co do ustawy sanitarnej dla pszczół o czem wspo-

mina autor, to niema potrzeby wydawania oddzielnej ustawy, gdyż w obowiązującej Ustawie Weterynaryjnej przewidziane to jest, powinny być tylko wydane odnośne przepisy wykonawcze i rozporządzenie Ministra Rolnictwa. To do pewnego stopnia jest naszą winą pszczelarzy że dotąd tego niema, bowiem nie jesteśmy zorganizowani, nie mamy Centralnej Organizacji, którąby kołatała o to. Siedzimy cicho to nic dziwnego, że z nami nic liczą się zupełnie.

Doświadczenia nad pszczołami rasy kaukazkiej.

W małej mojej pasiece w Żninie (miasteczko powiatowe w Poznańskiem) czynię od szeregu lat doświadczenia nad różnemi odmianami pszczół. Zajęcie zawodowe nie pozwala mi niestety nawet na najmniejsze dalsze rozszerzenie pasieki, wskutek czego nigdy nie dopuszczam do rójki. Mam wszystkiego 7 pni i to: 5 w ulach Dadant-Blatta o 16-tu ramkach, 2 w ulach Dadant-Blatta o 12-tu ramkach i trzymam się zasady: mało uli — dużo robotnic.

W 1931 r. zaprowadziłem u siebie pszczoły rasy kaukazkiej przez sprowadzenie od p. Jul. Piwowarskiego z Miechowa matki. O doświadczeniach nad temi pszczołami pragnąłbym bardzo się z pp. pszczelarzami podzielić, jak również usłyszeć ewent. słowa rzeczowej krytyki, niezawodnie bowiem niejeden z p.p. pszczelarzy ma zaprowadzone już u siebie pszczoły rasy kaukazkiej.

Wskutek b. zgryźliwych nieraz polemik na łamach naszych czasopism pszczelarskich zastrzegam się z góry, że moje pismo absolutnie nie ma na myśli ujmować wartości innych ras, własne bowiem moje doświadczenia wykazały, że wszystkie są dobre, o ile tylko sam pszczelarz daje im odpowiednie warunki ku temu.

Na wiosnę b. r. wszystkie pnie wyszły z zimowli dobrze, u kaukazkich nikła ilość spadłych pszczół, wszystkie pnie silne z jednakowo młodemi matkami. Kaukazkie wykazują zadziwiająco szybki rozwój, już w dniu 12-go maja wychodzą u nich pierwsze trutnie, stosunkowo najsłabszy rozwój konstatuję u kraiinek. W dniu 1-go czerwca otrzymują kaukazkie ostatnią t. j. 16-tą ramkę, a z powodu nadmiernej siły pnia, zmuszony jestem już 5-go czerwca dać nadstawkę, do której pszczoły natychmiast przeszły. Okres głównego pożytku występuje u nas zazwyczaj około 18 — 20 czerwca i trwa mniej więcej do 15—20 lipca. W tym roku kwintesencja pożytku rozpoczęła się już 11-go czerwca. Był nadzwyczaj obfity pożytek, pogoda sprzyjała, jak na zamówienie. Główne rośliny miododajne tut. okolicy są: łopucha, b. koniczyna i lipa. Ta ostatnia miodowała dzięki sprzyjającym parnym nocom niebywale silnie. Z rozpoczęciem się żniw ustaje u nas natychmiast praca pszczół, to zjawisko obserwowałem każdego roku. To samo miało miejsce i w tym roku, z tą jednak różnicą, że po przerwie mniej więcej tygodniowej kaukazkie rozpoczęły na nowo robotę. Dopiero w końcu sierpnia mogłem zdjąć nadstawkę. W rezultacie pszczoły kaukazkie zniosły 2 i pół nadstawki á ca. 18 kg. miodu po czasie głównego pożytku, kiedy wszystkie inne pszczoły już zaprzestały znoszenia nektaru. W dużych ilościach sieje się w naszych okolicach czerwoną koniczynę i wnio-

skuję, że zbiór ten dokonały pszczoły kaukazkie z tej właśnie rośliny.

Nadto konstatuję przy dokładnej obserwacji, że pszczoły kaukazkie

1) wylatują na robotę wcześniej niż inne moje rasy (krajowe włoszki — bastardy, krainki, wylatują z ula nawet w dnie lekkiej słoty, pracują intensywnie do samego zmroku, kiedy inne rasy już spoczywają;
2) są bardzo odporne na zimno, wychodzą na robotę nawet przy stosunkowo niskiej temperaturze;
3) są nadzwyczaj łagodne, trzymają się plastrów tak samo, jak włoszki, dym od papierosa jest wystarczający przy przeglądzie pnia;
4) rabować się nie dają, bronią się doskonale;
5) zimują znakomicie.

Sąsiad mój p. O., który równocześnie ze mną zaprowadził u siebie pszczoły rasy kaukazkiej, stwierdził identyczne rezultaty i zgodne ze mną spostrzeżenia.

Reasumując powyższe, wnioskuję, że pszczoły kaukazkiej rasy zajmą może już w niedalekiej przyszłości dominujące miejsce wśród wszystkicsh ras pszczelich.

Doświadczenia moje kontynuować będę w następnym roku przy 3 pniach.

O. Hau
Żnin.

Płodność ras pszczelich.

Na apel Szanownej Redakcji, aby podać swoje spostrzeżenia co do miodności rozmaitych ras pszczelich, posyłam niniejszem kilka własnych spostrzeżeń z ubiegłego roku. Zaznaczam, iż okolice Krakowa są dla pszczół dość liche, gdyż nie uprzy tu nigdzie hreczki, gospodarze nie sieją saradeli, ani innych roślin miododajnych, więc zbiór miodu ogranicza się tylko do drzew, jak akacje i lipy. Niestety, krakowskie lipy funta kłaków nie warte; jest ich na plantach i po ogrodach setki, ale nie miodują albo wcale, albo słabo. Cała więc nadzieja pasieczników w akacjach, a te o ile w roku 1930 spisały się wspaniale, to w ostatnich dwóch latach z powodu przeszkód atmosferycznych nie dały nic miodu.

W pasiece mej mam ule słowiańskie, półtoraramkowe, o dwóch zatworach, wszystkie za szkłem, więc mogę badać pszczoły codziennie, nie przeszkadzając im w pracy. W bieżącym roku miałem pszczoły następujących ras: krajowe, kaukasko-mingrelskie, amerykańskie złociste, włoskie, pokuckie i mieszańce. Z wiosną wszystkie rozwijały się znakomicie i prawie równomiernie tak, że spodziewałem się po nich dużych rezultatów. Niestety, kwiat akacyj obił grad, przyszły dni deszczowe i największy pożytek przepadł. W drugiej połowie czerwca i w pierwszych dniach lipca ule świeciły pustkami co do miodu, choć siła pszczela była w nich znakomita. Jedynie pszczoły kaukaskie zalewały niespodziewanie plastry miodem. Skąd go brały, trudno mi było sprawdzić, ale miód pokazywał się gęsto tak, że musiałem im go zabierać, a ponieważ nie chciałem brać na miodarkę, więc napełnione plastry odstawiałem. Około 10 lipca sytuacja nieco się poprawiła, tak, że od pszczół kaukaskich wziąłem plastry pełne miodu na miodarkę, dość dużą ilość dały mi go pszczoły

włoskie i najniespodziewaniej amerykańskie złociste, których lot był jakiś niepokaźny, praca ukryta, a rezultaty mimo to bardzo dobre. Natomiast zawód sprawiły mi pokuckie; siła była bardzo wielka, a miodu bardzo mało. A już wprost rozczarowały mnie pszczoły krajowe, od których nie wziąłem ani kropli miodu, a nawet na zimę musiałem je wydatnie zaopatrzyć cukrem. Znacznie od nich lepsze okazały się mieszańce, od których wziąłem po kilka ramek na miodarkę. Dnia 17 lipca wytrzepałem, co było do wytrzepania, na miodarce i położyłem krzyżyk na pasiece. Ale ku mojemu wielkiemu źdźiwieniu gdzieś koło 10 sierpnia moje pszczółki zaczęły się jakoś żwawiej ruszać w pasiece, a u kaukaskich zabłyszczał miód w plastrach, zainteresowało mnie to, więc począłem je śledzić. O kilka set metrów od mojej pasieki zakwitł właśnie dość duży łan czerwonej koniczyny na polach hr. Potockiego. Udałem się tam i zobaczyłem całe gromady pszczół, uwijające się żwawo po kwiatach. Przeważnie kaukaskie, ale i była pewna ilość amerykańskich oraz włoszek. We wszystkich ulach zaczęło miodu przybywać, z wyjątkiem krajowych ale najwięcej u kaukaskich. Dnia 18 sierpnia wziąłem plastry na miodarkę, osobno od każdego gatunku Miód od kaukaskich był barwy jasno słomkowej, niemal biały, od innych jasno bronzowy taki, jaki bywa z akacji. Upewniło mnie to, że miód pszczół kaukaskich był niemal wyłącznie z czerwonej koniczyny. Jest on bardzo miły w wyglądzie, a zdaje mi się, że słodszy od innych gatunków miodu. Zaznaczam i to, że dziś, to jest 18 grudnia, wszystek miód, jaki jeszcze posiadam, znajduje się w stanie płynnym, natomiast miód z czerwonej koniczyny już zupełnie scukrzał i jest niemal całkiem biały.

Po odebraniu miodu w dniu 18 sierpnia pszczoły w pracy nie ustały, ale znosiły miód dalej; kaukaskie zapełniły wszystkie plastry zupełnie i część magazynu; włoskie i amerykańskie zniosły jeszcze dostateczną ilość na zimę, inne niemal nic. Jeden z pni kaukaskich jeszcze w połowie września ciągnął dziką robotę trutową na ramce ze szkłem przy zatworze.

Sąsiad mój, który wziął sobie odemnie matkę rasy kaukaskiej, dodał ją pszczołom w ulu amerykańskim. Z końcem czerwca pień ten dał mu rój. W lipcu nie wziął nic od nich miodu, więc też dość sceptycznie zapatrywał się na ich pracę. Ale jakże się zdziwił, kiedy zajrzał do ula w połowie sierpnia! Magazyn był zapełniony miodem, a w gnieździe wszystkie plastry o grubości kilku centymetrów były od góry do dołu zasklepione, a wyglądały jakby grube połcie słoniny. Choć to starszy już i doświadczony pasiecznik, powiadał, że jeszcze w życiu takich plastrów nie widział. Oczywiście, ucieszył się bardzo i zamierza hodować tylko pszczoły kaukaskie.

Podaje wszystkie te fakta do wiadomości Czytelników z tem zastrzeżeniem, że są to spostrzeżenia tylko z jednego roku, wiec nie mogą zupełnie sprawy przesądzać, ale powinny one skłonić nas do dalszego badania i podzielenia się swojemi spostrzeżeniami z Czytelnikami.

Matkę kaukaską i amerykańską miałem od p. Piwowarskiego, włoską od Penny.

Antoni St. Bassara

redaktor „Roli"

Kraków 18 grudnia.

O organizacji Stowarzyszeń Pszczelarskich w Polsce.

Dnia 15 stycznia 1933 roku odbędzie się Walne Zgromadzenie Delegatów Organizacyj i Towarzystw Pszczelarskich w Warszawie, celem przeprowadzenia reorganizacji Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelarskich w Polsce.

O tej właśnie reorganizacji, a właściwie w jaki sposób Naczelny Związek oraz inne Towarzystwa i Związki powinny być zreorganizowane, chciałbym wypowiedzieć swoje zdanie i z tymi, którzy tę reorganizację będą przeprowadzać przyjacielsko się podzielić swojemi uwagami nad tą sprawą.

Możliwe, iż nie jeden zapyta czy mam ku temu prawo. Odpowiem, iż owszem — wszak życie Stowarzyszeń Pszczelarskich w Polsce znam bardzo dobrze, gdyż w niem biorę gorliwy udział od samego początku powstania tychże. Brałem udział w zakładaniu Krakowskiego Związku, Lwowskiego Związku, Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych, byłem na wszystkich prawie zjazdach, widziałem bo i miałem sposobność widzieć jako członek Wydziałów i Komisyj Rewizyjnych wiele dobrych i złych posunięć tak w poszczególnych całych Wydziałów jak i poszczególnych jednostek jako organizatorów życia pszczelarskiego w Polsce.

Przystępując do zasadniczej sprawy, uważam, iż najważniejszą podstawą, fundamentem gmachu całego życia organizacyjnego w Polsce powinny być „niezależne" od innych towarzystw, samodzielne „Powiatowe Towarzystwa Pszczelarskie" z siedzibą zarządu w mieście powiatowem względnie w mieście, gdzie skupia się i tętni najintensywnejsze życie umysłowe lub odbywają się największe targi.

Od tej zasady, to jest od zasady jednego Towarzystwa Pszczelarskiego w powiecie, można odstąpić tylko wtenczas, gdy powiat terytorjalnie jest za wielki i za rozciągły, gdy są kiepskie połączenia komunikacyjne lub też jest więcej ośrodków targowych. Wtenczas w powiecie może powstać dwa, a nawet i więcej Towarzystw, które jednak powinny ze sobą być w stałym kontakcie i w przyjacielskich stosunkach oraz występować wobec władz wspólnie. (Np. sprowadzanie cukru, urządzanie wystawy powiatowej).

Dalszą i następną komórką organizacyjną powinny być **Wojewódzkie Związki Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich** z siedzibą swego Zarządu czyli Wydziału w mieście wojewódzkiem. Do Wojewódzkiego Związku powinny należyć tylko Towarzystwa Pszczelarskie, a nie poszczególni pasiecznicy. Bowiem przez takie umożliwianie zapisywana się wprost czyli bezpośrednio poszczególnym pszczelarzom do Związku rozbija się Towarzystwa Pszczelarskie po powiatach, jak to ma miejsce w Małopolsce. Niektórzy pszczelarze mówią, poco należyć do Towarzystwa powiatowego i takowe tworzyć, jak mogą należyć wprost bezpośrednio do Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego. Do takiego Związku, który przyjmuje do swego Towarzystwa poszczególnych członków pszczelarzy a nie tylko same Towarzystwa, — nie powinny wstępować Powiatowe Towarzystwa Pszczelarskie ani żadne Sekcje lub Oddziały Pszczelarskie.

Władzą Związku powinno być Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej, składające się li tylko z prezesów lub ich zastępców Powiatowych Towarzystw, o ile nie liczą wyżej niż

50 członków i z sekretarzy, o ile liczą ponad 50 członków i z delegatów, wybieranych na każdych 100 członków jeden delegat. Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej powinno odbywać się co roku i co roku powinny odbywać się nowe wybory do Wydziału. Nowemi wyborami zmusza się członków Wydziału, aby przez swoją kadencję coś robili dla Związku, gdy w przeciwnym razie nie tylko nie uzyskają mandatu w nowym Wydziale ale i wotum zaufania.

Może się zdarzyć, iż ośrodkiem życia pszczelarskiego jest jedno miasto na dwa, trzy i więcej powiatów. Takie Towarzystwo powinno otrzymać nazwę **Okręgowego Towarzystwa Pszczelarskiego.**

Również jak mogą się skupiać w jednem Okręgowem Towarzystwie kilka powiatów tak samo, a raczej podobnie może się łączyć kilka województw w jeden terytorjalny lub regionalny Związek. Taki Związek reprezentowałby większą połać Polski. W tym wypadku do Wydziału powinni wchodzić reprezentanci wszystkich województw należących do Związku, a delegatów tych powinni wybierać delegaci Towarzystw Powiatowych z poszczególnych województw.

Ostatnią oraz najważniejszą skupiającą wszystko w swojem ręku powinien być **Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych,** nazwany tak w skróceniu, który właściwie powinien mieć nazwę: „Naczelny Związek Wojewódzkich Związków Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich Rzeczypospolitej Polskiej".

Ostatnia powyższa nazwa mówi wszystko, a więc mówi, iż Naczelny Związek powinien być reprezentacją wszystkich wojewódzkich Związków, do których powinny należeć Towarzystwa Powiatowe. Do Naczelnego Związku powinny należeć li tylko Związki wojewódzkie lub terytorjalne a nie poszczególne drobne Organizacje Pszczelarskie.

Właściwą władzą Naczelnego Związku powinno być zebranie prezesów i sekretarzów Wojewódzkich Związków T. P., na którem powinno się wybierać reprezentacyjny Wydział Wykonawczy N. Z. T. P. z siedzibą w Warszawie. Na powyższe zebranie powinni się zjechać przynajmniej raz do roku prezesi i sekretarze wojewódzkich Związków T. P., aby wybrać odpowiednią Reprezentację i załatwić najważniejsze rzeczy ogólnej natury obchodzące całą rzeszę i brać pszczelarską w Polsce oraz reprezentować organizacje pszczelarską na zewnątrz państwa polskiego. Nie powinno być tolerowane, aby pewien sekretarz jednego Związku Pszczelniczego na własną rękę starał się występować poza granicami państwa i ogłaszał ze zjazdów wszechświatowych pszczelarskich, na których nie był nawet obecnym, sprawozdanie w takiej formie jakoby w nich uczestniczył, nie zaznaczając, iż jest to tylko tłomaczenie z czasopisma francuskiego.

To są główne zarysy całej organizacji Pszczelarskiej w Polsce. Tych powinniśmy się trzymać. Wszystkie inne koncepcje odbiegające zanadto od powyższego planu będą poronione i prędzej czy później stanie się z niemi to, co stało się z nierealnym „Ogonkiem Zootechnicznym" utworzonym we Lwowie, co się stało z Lwowskim Związkiem i co się dzieje z N.Z.O.P.

Wszystkie terytorjalne czy też wojewódzkie Związki powinny być zorganizowane na wzór Wielkopolskiego i Pomorskiego Związku Towarzystw Pszczelarskich, a Powiatowe Towarzystwa na wzór Wielkopolskich, Pomorskich i Krakow-

skich Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich.

Naczelny Związek Organizacji Pszczelarskich w tym stanie w jakim on obecnie się znajduje powinien na zebraniu dnia 15 stycznia 1933 roku być zlikwidowany względnie zreorganizowany w myśl powyższych wywodów.

Na zebranie na dzień 15 stycznia 1933 roku powinni być zaproszeni tylko delegaci Związków Towarzystw Pszczelarskich z głosem stanowczym zaś inni delegaci z głosem doradczym.

Kończąc spodziewam się, iż Szanowni Koledzy Pszczelarze zgromadzeni na Walnem Zebraniu **N. Z. O. P.,** które powinno nazywać się w myśl pierwszego uchwalonego statutu **N. Z. T. P.,** postąpicie w myśl wyżej wyłuszczonych zasad i nie odbiegniecie za daleko od nich i wybierzecie do Reprezentacyjnego Wydziału N. Z. T. P. ludzi ideowych, którzy potrafią wskrzesić i zcementować życie organizacyjne wśród pszczelarzy w Polsce, a to dla dobra naszego zawodu i świetności naszej Ojczyzny.

Powyższy projekt podaję pisemnie, gdyż osobiście z pewnych względów udziału brać nie mogę.

Życzę z Nowym Rokiem wszystkim Stowarzyszeniom Pszczelarskim znakomitego rozwoju, zaś poszczególnym Członkom tychże Towarzystw długich i czerstwych lat Dzierżonowskich oraz powodzi miodowej w nadchodzącym sezonie pasiecznym.

Inż. Leopold Pawłowski.

Rudnik n/Sanem, w grudniu 1932 r.

Przed wyjściem w świat dzieła O. Czyńki.

Mając powierzone od Zarządu War. Woj. Tow. Pszczelarzy skorygowanie dzieła O. Czyńki pierwszy bodaj poza p. Błońskim zapoznałem się dokładnie z treścią tej tak cennej pracy, uważam przeto za swój obowiązek podzielenia się z czytelnikami swemi wrażeniami, aby ich niejako przygotować do czytania pośmiertnej spuścizny po ś. p. O. Czyńce. Dla nas królewiaków przedewszystkiem trzeba sobie uprzytomnić, że O. Czyńka, pisząc swą książkę, znał stosunki pszczelnicze, system gospodarki pasiecznej, używane ule, tylko w dawnym zaborze austryjackim tam gdzie całe życie przepędził i „pszczelarzył". Bardzo wiele porównań wykazujących złe strony dotychczas używanych metod gospodarki odnosi się do ula słowiańskiego zwanego obecnie ulem dr. Ciesielskiego. Bo też pomiędzy tym ostatnim a ulem Czyńki jest kolosalna różnica, prawie czterokrotnie jest większy. Od naszego ula normalnego warszawskiego jest większy tylko o 30 proc. a od poszerzonego bardzo niewiele. Tem też, sądzę, tłumaczy się tak namiętne zwalczanie systemu Czyńki przez tamtejszych pszczelarzy. Propagator idei Czyńki p. Błoński, znalazł poparcie i mógł wywiązać się z przekazanego testamentem zadania dzięki królewiakom. To też najmocniej przekonany jestem, że system Czyńki znajdzie uznanie i przyjmie się najprędzej w b. zaborze rosyjskim, gdyż ul Czyńki to nic innego tylko dalsze ulepszenie uli warszawskich. Więcej powiem: „Dla dobrego zrozumienia idei Czyńki trzeba przedtem przestudjować dzieła pszczelnicze pouczające o gospodarce w ulach warszawskich, choćby moje „Praktyczne Pszczelnictwo" lub ks. Ciborowskiego". Zastanówmy się teraz na czem zasadza się system Czyńki: Bardzo duży, ciepły ul, w którym pszczoły mogą dojść do olbrzymiej siły jak w żadnym innym ulu i nie myśleć o rójce do czego przyczynia się jeszcze znakomita wentylacja ula, dodać trzeba że zimowla w tym ulu jest idealna, jak również i wiosnowanie, niewytraca się siła pszczół przy przedwczesnych wylotach po wodę. Czegoż więcej można chcieć od ula. Rójka poza śpiewakami przy zmianie matek jest wykluczona! Inowacja niejako na którą wszyscy doświadczeni pszczelarze się zgodzą to bezwzględny zakaz poruszania właściwego gniazda u pszczół, to jak słusznie dowodzi Czyńka jest sanktuarium, do którego człowiek nie powinien wkraczać, tylko w wyjątkowych wypadkach raz na parę czy kilka lat. Cóż więcej! Duży zapas miodu na zimę i przez całą wiosnę, częsty odbiór

miodu w czasie głównego pożytku, pełny zapas gotowych plastrów czysto pszczelich (18 ramek w gnieździe i 18 w nadstawce) trzymanie tylko silnych pni w pasiece to są główne zasady, na których jest oparty system Czyńki. Oświadczam, że w całem dziełku poza poglądem autora na choroby pszczół, który jest nieco przestarzały, nie znalazłem nic niezgodnego z memi poglądami na racjonalną gospodarkę pasieczną. Stosując system Czyńki wszelkie sztuczne sposoby ograniczania siły pszczół, różne przewieszania, przestawiania i t. p. sztuczki staną się zbyteczne.

Dodać jeszcze muszę, iż z ulami Czyńki zapoznałem się dobrze podczas kilkakrotnych odwiedzin pasieki p. Błońskiego w Leżajsku z takich uli złożonej. Dla mnie ma ten ul tylko jedną ujemną stronę, że jest dostępny z boku ponieważ jednak rozbieranie gniazda właściwego tylko niekiedy jest stosowane nie stanowi to większej wady. Wkrótce książka Czyńki będzie w sprzedaży, więc czytelnicy będą mogli stwierdzić słuszność moich poglądów.

St. Brzósko.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE.

KOMUNIKAT NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELARSKICH

Dnia 15 stycznia 1933 roku w lokalu Państwowego Zakładu Higjeny. Warszawa, ul. Chocimska 24, o godzinie II-ej odbędzie się Walne Zebranie delegatów poszczególnych Towarzystw i organizacyj Pszczelarskich Naczelnego Związku.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Naczelnego Związku jak również i innych Związków pszczelarskich.
3) Sprawozdanie kasowe Naczelnego Związku.
4) Sprawa ewentualnego zlikwidowania N. Zw. lub reorganizacji takowego.
5) Wolne wnioski.

Ponieważ mają być powzięte bardzo ważne uchwały, które mogą zadecydować o rozwoju naszego pszczelnictwa i naszych organizacyj pszczelarskich przeto Zarząd Naczelnego Związku prosi bardzo wszystkie Organizacje Pszczelarskie o przysłanie swoich delegatów celem powzięcia odpowiednich uchwał dla scementowania naszych organizacyj.

Zaznacza się, że w razie nieprzybycia w oznaczonym terminie dostatecznej ilości delegatów, drugie zebranie odbędzie się tegoż dnia i w tym samym lokalu o godz. 11 minut 30 z ważnością zapadłych uchwał bez względu na ilość obecnych delegatów.

Ze względu na ważność sprawy pożądany jest jak najliczniejszy udział w zebraniu pszczelarzy z prawem głosu doradczego.

Zarząd

K O M U N I K A T.

Na skutek licznych zapytań kierowanych pod naszym adresem w sprawie cukru skażonego, zawiadamia się niniejszym osoby zainteresowane, że wydawanie cukru zwolnionego od akcyzy po zniżonej cenie dla wiosennego podkarmiania pszczół rozpocznie się już z początkiem lutego b. r.

Szczegółowych informacji udziela się listownie; przyczem na odpowiedź prosimy załączać znaczek pocztowy.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska
w Lublinie, ul. Lipowa Nr. 3.

OKRĘGOWE TOWARZYSTWO PSZCZELNICZE POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO.

W dniu 11 b. m. odbyło się zebranie członków Towarzystwa Pszczelniczego w Częstochowie, na którem, na wniosek Zarządu, zapadły następujące uchwały:

a) wszyscy członkowie, którzy opłacą całoroczną składkę członkowską w sumie 6 zł., otrzymują bezpłatnie pismo „Pszczelarz Polski" bezpośrednio pocztą pod wskazanym skarbnikowi adresem. Cena tego pisma jest 10 zł. rocznie Różnicę dopłaci Zarząd;

b) członkowie mają prawo przez cały rok we wtorki zamieniać wosk na węzę za dopłatą kosztów przeróbki;

c) członkowie mają prawo zamawiać tani cukier dla pszczół w styczniu 1933 r. po zapłaceniu skarbnikowi T-wa przy zamówieniu odpowiedniej zaliczki;

d) wobec tego, że członkowie będą korzystać z fachowej wiedzy,

szerzonej w piśmie „Pszczelarz Polski", oraz mogą na każde zapytanie otrzymywać w temże piśmie pouczające odpowiedzi, Zarząd anuluje zebrania miesięczne i wyznacza tylko 3 terminy zebrań sprawozdawczych i informacyjnych, a mianowicie: na 5 marca, 9 lipca i 8 października 1933 roku;

e) siedziba Zarządu pozostaje nadal ul. Jasnogórska 25, zaś zebrania odbywać się będą w sali Sejmiku.

Po stwierdzeniu, że ubiegły rok należy zaliczyć w rejonie Częstochowskego powiatu do niedostatecznych pod względem miodobrania i że obfite podkarmianie pszczół na wiosnę jest niezbędne, zebranie zakończono.

Ig. Młodkowski.

PROTOKÓŁ

z zebrania Rady Związku Pszczelarzy woj. kieleckiego odbytego dnia 6go listopada 1932 roku o godz. 10-ej rano w lokalu Woj. T-wa Org. i Kółek Rolniczych w Kielcach.

O godz. 11.30 zagaił zebranie p. Prezes Piwowarski i poświęcił kilka słów pamieci zmarłego Prezesa Sekcji Kieleckiej ś. p. Jana Gutta. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Następnie odczytał p. Wiązecki protokół z ostatniego zebrania Rady z dnia 17 maja 1931 roku. Protokół został przyjęty bez zmian.

Ad. 2. P. Wiązecki złożył sprawozdanie ze swej działalności. Wskutek braku funduszów na referat pszczelarski, wykonywane były czynności związane z pszczelnictwem tylko tam, gdzie zwracano koszta wyjazdowe.

P. Piwowarski omawiając sytuację w pszczelnictwie na powiecie miechowskim wspomniał, że istnieje tam T-wo Pszczelarskie z ilością 40 członków. **P. Gruszka** omawia rozwój pszczelarstwa w rejonie Lipsko pow. Iłżeckiego. Sekcja powstała w 1930 r. i liczy członków 60. **P. Sztobryn** omawia stosunki panujące w T-wie Pszczelarskiem w Skarżysku. T-wo to liczy 40 członków. Zebrania odbywają się 2 razy w miesiącu na których omawiane są sprawy fachowe. W pasiekach okazała się choroba czerwia. Jednak po zbadaniu plastrów z czerwiem przez Zakład Higjeny Zwierząt w Bydgoszczy okazało się, że jest to kamienny czerw. **P. Grabda** charakteryzując stosunki panujące w powiecie stopnickim oświadcza, że pszczelarze tamtejsi są niezorganizowani. T-wo Pszczelarskie w Pacanowie nie daje znaku życia. **P. Wiażecki** oświadcza, że wskutek choroby prezesa, on sam zajął się sprawami pszczelarskiemi na terenie pow. kieleckiego. O.T.O. i K.R. jest nieżywotne. Ze strony Organizacji Rolniczej nietylko, że nie miał pomocy, lecz przeciwnie O.T.O. i K.R. w sposób haniebny wywiązywało się w sprawie dostarczenie cukru. O. T. O. i K.R. zebrane od członków pieniądze użyło na inne cele p. Wiązecki musiał cukier wykupić za własne pieniądze dopiero w czerwcu i do dnia dzisiejszego O.T.O. i K.R. sprawy tej nie załatwiło. Pieniądze były wpłacone przez członków jeszcze w marcu 1932 r. Wskutek takiego postępowania wielu członków zniechęciło się wogóle do O.T.O. i K.R.

Ad. 3. P. Kamiński referuje sprawę mającej się organizować Izby Rolniczej. Prawdopodobnie od N. Roku 1933 powstanie Kielecka Izba Rolnicza i wszystkie Sekcje oraz Stowarzyszenia Rolnicze będą tej Izbie podlegały.

P. Piwowarski proponuje zobowiązać nowy obrany Zarząd, aby statut nowy opracował w miarę o

ile tego zajdzie potrzeba, jednak przed rejestracją Zarząd winien statut przedłożyć Radzie do zaopinjowania go.

Ad. 4. Wybrano Zarząd w następującym składzie: Julian Piwowarski — prezes, Wojciech Wiązecki— wiceprezes.

Członkowie: Jan Grabda, Franciszek Sztobryn, Stan. Skrzypek, Paweł Misiarek. Delegatem na Radę W·T.O. i K.R. w Kielcach wybrano p. Wojciecha Wiązeckiego, któremu równocześnie polecono funkcję urzędującego członka Zarządu.

Ad. 5. Sprawę cukru dla podkarmiania pszczół referuje p. Wiązecki. Jedyną i najtrudniejszą rzeczą w tej akcji jest zadośćuczynienie wszelkim formalnościom w Urzędzie Akcyz i Monopoli Państwowych, oraz sprawa skażenia. Koszty związane z wyjednaniem i skażeniem, połączone z drogim transportem kolejowym, opłatą przeróżnych stempli i jakichś ułamków, procentów podrażają cukier o 50 — 70%. Wskutek szczupłego personelu instruktorskiego, w dodatku zupełnie nie orjentującego się w odpowiedniem ustawodawstwie, cukier albo wcale nie dostaje się pszczelarzom, albo przychodzi nie w porę. Większość właścicieli pasiek nie potrafi cukru tego odkazić, co może wpłynąć ujemnie na zdrowotność pszczół. Potrzebną jest rzeczą uświadomić zainteresowanych o sposobie użycia cukru skażonego.

P. Piwowarski omawia sposób skażenia cukru i twierdzi, że dodawanie trocin do cukru działa zabójczo na organizm pszczół, proponuje więc zwrócić się do Min. Rol. w sprawie innego sposobu skażenia cukru. W dalszym ciągu mówca przytacza szereg przykładów na tę okoliczność, iż pszczelarze sąsiednich krajów otrzymują nie po 2 lecz po 10 kg. cukru dla pszczół, stawiając wniosek, aby Rada poleciła Zarządowi wystąpić do Min. Skarbu o zezwolenie na pobór cukru po 10 kg. na ul. Przytem odczytuje pismo Sekcji Pszczelarskiej przy O. T. R. w Tarnobrzegu, która również domaga się o 10 kg. cukru na ul. W dalszym ciągu p. Piwowarski stawia wniosek, aby Rada poleciła Zarządowi wystosować do Banku Cukrownictwa pismo z prośbą o zniżenie ceny na cukier do wysokości ceny eksportowej.

Ad. 6. Pan Piwowarski wygłosił odczyt o rasach pszczół. Przytoczył szereg pisemnych opinij co do rasy kaukazko - mingrelskiej. Pszczoły te czerpią nektar z czerwonej koniczyny, czem zwiększają nie tylko miodobranie, ale też i zbiór nasion.

S. Piwowarski

ZEBRANIE WARSZAWSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PSZCZELARZY

Stosownie do uchwały powziętej w dn. 18 grudnia zebranie miesięczne odbędzie się w dn. 29 stycznia o godz. 15 w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielskiego Senatorska 19, II piętro. Ze względu że zebranie to będzie poświęcone przeważnie udoskonaleniom w przyborach pasiecznych, członkowie proszeni są o przyniesienie sprzętów pszczelniczych ulepszonych przez siebie lub przez innych pszczelarzy (podkarmiaczki, odsklepiacze, rojnice, noże i t. p.).

Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty oraz o jednanie nowych prenumeratorów.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

KARPACKIM PSZCZELARZOM

Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie podpisany przez WP. L. Pierzchałę w zastępstwie prezesa i WP. L. Webera sekretarza tego Towarzystwa odniósł się do Redakcji Pszczelarza Polskiego z żądaniem, by stosownie do pomieszczonych artykułów w tem piśmie zarzucających pszczelarzom karpackim fałszowanie miodu, zechciał do dni 10 wyjaśnić, kto, gdzie, kiedy, ile razy to zrobił, żąda zapodania świadków, którzy winni swoje zeznania pod przysięgą złożyć, inaczej traktować będzie tę sprawę jako oszczerstwo.

Aż mróz mię przeszedł na takie ultimatum, przeglądnąłem więc zaraz i moje i obce artykuły i nic podobnego w nich nie znalazłem, żadnego zarzutu przeciw karpackim pszczelarzom nie zauważyłem, przeciw — partackim — tak, ale to zmienia postać rzeczy.

Sprawa miodu górskiego datuje się już od lat kilku, zapoczątkowana została nie w górach i nie nad Prutem ale we Lwowie nad Pełtwią, niema więc nic wspólnego z pszczelarzami karpackimi.

Później, gdy M. Z. P. we Lwowie otrzymał przydział cukru dla pszczelarzy, p. Weber obarczony tą funkcją doszedł do wniosku, że pszczoły podkarmiane w czasie pożytku miodem dają miód o lepszej jakości i wyższej wartości, ten proceder przeniósł wraz ze swoją pasieką do Jaremcza a gdy i w r. b. skarmił w czerwcu 800 klgr. cukru a nie wiele więcej miodu zebrał w swojej pasiece to co w tym miodzie jest jeżeli nie cukier?

Wolno Panu Weberowi uważać ten miód za więcej wartościowy, wolno i mnie uważać go za miód skażony cukrem.

Nie dziwię się że na tej podstawie zaczął sławić okolice górskie — Nowe źródła pożytku dla pszczół, — Eldorado, — i t. p. osobiście nie wierzę w nadzwyczajne pożytki w górach, miodu jest tam mało, jest inny jaśniejszy i dla swojej rzadkości poszukiwany i droższy.

Inaczej ujął znowu tę sprawę p. Andrzej Kwapniewski współpracownik Pana Webera. To dobry pszczelarz, orjentuje się w sprawach pszczelniczych znakomicie, prawie że dorównuje P. Weberowi posługuje się już nawet jego językiem.

W lot zrozumiał moją notatkę z Nr. 11 „P. P.“ pod tytułem „Karygodny komunikat“ uznał mię za warchoła, za szkodnika rodzimego pszczelnictwa i podejrzywa nawet o chorobę ... cukrzycy. Nawet nie o wątrobę ale właśnie ... cukrzycy. Nie wiem, może, noga moja jeszcze u doktora nie była ale mimo tego pozwoli p. Kwapniewski że jego djagnozę na odległość zlekceważę, przyszedłem bowem z jego wywodów do przekonania, że równie mu daleko do Dr. Woynowskiego jak i doktoratu pszczelnictwa.

Pan Kwapniewski wyczuwa zresztą na odległość nie tylko chorobę ale i myśli moje, jest więc przekonany, że cukier uważam za truciznę dla pszczół, że sprzeciwiam się przydziałowi cukru już nie tylko dla huculów ale i ogółu pszczelarzy, walczy z tem i wygrywa, nie troszcząc się zupełnie tem, że w mojej notatce literalnie ani jednego słowa o takiem znaczeniu niema, że w tej notatce chodziło o to czy zgłoszenie większego przydziału cukru wypadającej z ilości pni w pasiece aniżeli po 2 klgr. na pień jest przestępstwem czy nie, to P. Kwapniewskiego nie obchodziło, tej sprawy nie porusza.

Cukru nigdy nie uważałem i nie

uważam za szkodliwy dla pszczół, sam w razie potrzeby pszczoły cukrem podkarmiałem i podkarmiam, uważam go za najlepszy środek zastępczy celem ratowania pni głodnych w pasiece, innego środka nie znam, nie uważam go jednak za lepszy jak twierdzi P. Wewer i P. Kwapniewski tylko za gorszy od miodu.

Przydziałowi cukru również nigdy się nie sprzeciwiałem, bardzo mało z niego korzystałem, ale sam czyniłem starania o przydział takiego cukru dla okolicznych pszczelarzy.

Nie wiem skąd, gdzie i jak, dopatrzył się p. Kwapniewski w moich artykułach bredni, to nie są żadne brednie, to jest sprawa bardzo poważna, stwierdza ją zresztą w tym samym Nr. 12 „Bartnika Post." p. Karol Batsch, w artykule p. t. „Przestroga dla karmiących pszczoły cukrem", i w drugim artykule „Jeszcze o miodzie podolskim" gdzie zaznacza, że wody słodzonej nikt kupować nie będzie.

Brednią natomiast jest, żeby miód górski był dla pszczół szkodliwy, że pszczoły przezimować na nim nie mogą, że przy podkarmianiu jest niewygodnym, jedyną prawdą jest tylko to że cukier jest tańszy od miodu, zresztą i w tym samym artykule przytacza p. Kwapniewski porównanie cukru z łuskanym ryżem i twierdzi że byłoby nonsensem zabraniać ludziom zgłodniałym używać tego produktu li tylko z tego powodu, że nie jest zupełnie wystarczającym dla organizmu, nie mam najmniejszego powodu temu zaprzeczać, zgadzam się w zupełności ale że i w — Paryżu nie zrobią z owsa ryżu — przeto nie tylko już brednią ale wprost szkodliwą jest rzeczą zalecanie w gospodarce pszczelej wymianę miodu na cukier, który ma być lepszym od miodu, bo to jest niczem innem jak tylko kalkulacją kupiecką, niegodną pszczelarzy.

Leon Błoński.

Z Nowym Rokiem! Przerwijmy nasz zimowy sen, nie spoglądajmy obojętnie na żywotne własne sprawy, a z całym zaparciem bierzmy się do pracy — pracy nietylko w swych pasiekach, ale bacznem okiem interesujmy się i kontrolujmy działalność naszych organizacji pszczelarskich. Od wyników tych, jak i drugich zależeć będzie w wysokiej mierze poprawa naszego bytu.

Tymczasem jak faktycznie przedstawia się cała akcja pszczelarska. Pracujemy każdy z osobna, nie odczuwamy potrzeby łączenia się, dajemy się na wszystkie strony wykorzystywać.

A nasze organizacje?!

Z bardzo małemi wyjątkami egzystują tylko chyba na papierze. Weźmy ot tak pod uwagę np. organizację pszczelarską Małopolskiego Związku we Lwowie! Od 2 lat zupełna cisza, żadnych zebrań, żadnych sprawozdań z ewntualnej jakiejś działalności — a gdzie Zebranie Rady Ogólnej. Ktoś powie — a to całkiem naturalne! Kryzys gospodarczy!! Niema komu brak subwencji państwowej!

A jak przedstawia się wreszcie nasz wydział M. Z. P. we Lwowie i nasze sekcje czy Wydziały pszczelnicze po powiatach? Po największej części dla jakichś tam złudnych nadziei czy poprostu dla przypodobania się „komuś" wybieramy na naszych przedstawicieli ludzi, którzy z pszczelnictwem nic do czynienia nie mają — a więc widzimy tam przeróżnych radców, doktorów, lekarzy, emerytów, staruszków i t. p. osobników bez pszczół, którzy na pszczelnictwie

mało lub zupełnie się nie rozumieją, a ogółowi pszczelarskiemu więcej szkodzą niż pomagają!

Czyż nie lepiej i nie praktyczniej byłoby już raz wysunąć hasło: pszczelarze dla pszczelarzy!

Z tem hasłem zdążajmy zwycięsko do lepszej przyszłości — do nowej jutrzenki.

K. I.
Młp.

Sprostowanie

„W numerze grudniowym „Pszczelarza Polskiego" z r. 1932 pomieszczono notatkę p. Józefa Watzki, byłego mojego pasiecznika, pod tytułem: „Ule leżaki lwowskie" w której autor podaje fakty, niezgodne z prawdą. I tak:

Nieprawdą jest, jakoby pasiece doświadczalnej w Zagrobelli nie wolno było przedstawiać istotnych obserwacyj, natomiast prawdą jest, że p. Watzka miał zupełną swobodę w wypowiadaniu swej opinji, co może stwierdzić cały szereg osób, zaś w pierwszym rzędzie p. inż. Kazimierz Schweitzer, dyrektor szkoły rolniczej w Zagrobeli, do którego niejednokrotnie p. Watzka chodził radzić się, czy dany artykuł napisał dobrze.

Nieprawdą jest, jakobym tego roku zużył na podkarmianie wiosenne pszczół 800 kg. cukru, natomiast prawdą jest, że byłem zmuszony tej wiosny ratować pszczoły przed zagłodzeniem i w tym celu skarmiłem 600 kg. cukru i część cukru z tejże pasieki skradziono w zagadkowy sposób, co stwierdziła Policja Państw., zaś resztę cukru pozostawiono do jesiennego dokarmienia peszczół.

Nieprawda jest, jakobym zabrał stare ule związkowe do Lwowa w celu ich sprzedania, natomiast prawdą jest, że te ule służą mi do gospodarki pasiecznej wędrownej w okolicach Lwowa. Nieprawdą jest, jakoby w pasiece pod Jaremczem p. Watzce pszczoły nie wiodły się w ulach związkowych, natomiast prawdą jest, że pasieka ta rozwijała się normalnie, czego dowodem jego są własne sprawozdania, pisane bez niczyjego nacisku, czego świadkiem: p. Zygmunt Lis, właściciel pasieki i pensjonatu w Jaremczu, moja żona, p. Andrzej Kwapniewski i wielu innych. Prawdą jest, że p. Watzka namawiał tak mnie jak i Małop. Towarzystwo Rolnicze w Stanisławowie, aby wyrzucić z pasieki wszelkie inne typy uli a zaprowadzić tylko związkowe, o ścianach jeszcze cieńszych aniżeli normalne i cały plan przedłożył na zebraniu sekcji pszczelarskiej tegoż Towarzystwa, co zostało zaprotokułowane urzędowo; przewodniczył temu zebraniu p. Jaroszyński, prezes M. T. R. w Stanisławowie.

Nie prawdą jest, jakoby w pasiece w Jaremczu pszczoły w ulach związkowych rozwijały się gorzej aniżeli w ulach wąsko wysokich, natomiast prawdą jest, że było przeciwnie, czego dowodem fakt, że p. Watzka zaprzepaścił niemal całą pasiekę M. Towarz. Rolniczego, tak, że z ilości 41 pni, jakie objął po p. Sołtysie, pozostało jedynie 10 pni w ulach Dadant Blatta, 3 w ulach warszawskich oraz 1 marny w ulu słowiańskim; natomiast pnie, przeważnie w ulach słowiańskich i warszawskich, ciepło futrowanych, zniszczył zupełnie. Jako świadków tego stanu rzeczy przytaczam: p. Andrzeja Knapniewskiego, Bolesława Sołtysa, Józefa Schfidta, który protokularnie tej wiosny odbierał resztki pasieki M. Tow. Rolniczego od p. Watzki oraz inż. Siwickiego, dyrektora M. T. R. w Stanisławowie i wielu innych, których na-

zwiska mogę przytoczyć każdej chwili. Nieprawdą jest, jakoby winą osłabionego rozwoju pszczół w moich ulach tej wiosny był nieodpowiedni system, natomiast prawdą jest, że powodem osłabienia moich pni był fakt, że p. Watzka, bez mojej wiedzy, zimował w stebniku wraz z pszczołami swoje krowy, pomimo, że na ten cel wybudowałem specjalną stajnię. Dopiero dzięki intensywnemu podkarmianiu pszczół cukrem doprowadziłem pasiekę do normalnej siły na czas głównego pożytku, czego świadkami: wspomniany Z. Lis z Jaremcza, Marjan Kasperski i Andrzej Kwapniewski, prócz innych, którzy przebywali tego roku w mej pasiece.

Z poważaniem
Leonard Weber

Przypisek Redakcji. W imię bezstronności drukujemy sprostowanie p. Webera bez zmian, pomimo że wiele z podanego dla czytelników naszych jest bez znaczenia. Na przyszłość prosimy usilnie biorących udział w polemice o trzymanie się ściśle fachowych spraw ciekawych dla czytelników. Poniżej podajemy wyjaśnienia p. Watzki co do tej krowy i prowadzenia pasieki.

Wyjośnienie

Ponieważ p. Weber w Bartniku Postępowym i P. P. zarzuca mi, że podczas gdy prowadziłem posiekę w Jaremczu, to z wiosną b. r. zaniedbałem pszczoły to wczas podkarmić, to znów ocieplić i t. d., dlatego wyjaśniam, że na zimę w roku 1931 poszło do stopnika nie 150 pni, ale 142 pnie. W czasie zimowli z końcem stycznia 1932 r. w stebniku, mającym 3 lata, a zbudowanym wedle wszelkich prawideł włoskiej architektury zawaliła sie ściana, wskutek czego kilkadziesiąt uli, ustawionych w 5 rzędów do góry zwaliło się z jednej strony stebnika na drugi rząd pni i w tym położeniu leżały aż do wiosny, skutek był taki, że b. wiele pni się obsypało. Na wiosnę wystawiałem pasiekę z narażeniem życia na niebezpieczeństwo, bo podczas wystawiania pszczół pod naporem ziemi pękały belki walącego się stebnika, który też na drugi dzień po wystawieniu pszczół zawalił się.

Po wystawieniu pszczół nie było czem gniazd ocieplić, bo pasieka nie posiadała żadnych mat; jeszcze w zimie prosiłem p. Webera listownie kilka razy, by przysłał ze 30 kg. starych druków z redakcji „B. P.“ choćby papierami po amerykańsku na wiosnę ocieplić gniazda i na to otrzymałem odpowiedź listowną, że to się nie opłaci, wobec tego na tem zostało, lecz i tak wiele było starych mat po pasiece Towarzystwa, to słabsze pnie cokolwiek pooocieplałem.

Potem przyszło podkarmianie cukrem denaturowanym i znowu nowa trudność. Podkarmianie ze spodu wykluczone z powodu braku miejsca i odpowiednich podkarmiaczek, z góry tak samo brak urządzenia do podkarmiania, musiałem zatem na wiosnę gniazda rozszerzać, stawiać podkarmiaczki i karmić a równocześnie gniazda ozięblać, bo innego sposobu nie było. I ten sposób też się nie podobał p. Weberowi. P. Weber po przyjeździe karmił w ten sposób, że sytę z trocin lał pszczołom w plastry czajnikiem, daszki (powałki) ucieplał papą dartą z dachu stebnika, a gniazda ucieplał rozmaitem śmieciem. Przyznaję się, że takiej gospodarki nie umię i nie chcę się tego uczyć jeśli prawdą jest, że pasieki amerykańskie są w ten sposób prowadzone, to **precz** z partactwem amerykańskiem z naszych pasiek. Jeden pień można ocieplić i śmieciem ze śmietnika (po amerykańsku), ale nie 140 pni.

Nadto pszczoły obrabowane po pożytku do ostatniej kropli miodu, a zimujące tylko na samym cukrze nie chciały przychodzić do siły i bez żadnego powodu niknęłyby na wiosnę na toczku z osłabienia.

Krowę trzymałem poza podwójną ścianą od pszczół, bo innego miejsca nie było, a musiałem żyć tam, gdzie o wszystko trudno.

Te kilka słów najlepiej charakteryzują nasz swojski amerykanizm.

Kilka dni temu rozmawiałem z pewnym reemigrantem z Argentyny, który opowiadał mi, że własnoręcznie robił tam pewnemu farmerowi ule takiesame jak nasze związkowe, ale klimat Argentyny i Polski to dwa różne bieguny.

Draganówka wojew. tarnopolskie

Józef Watzka

Do
Kolegów Pszczelarzy

W tym sezonie letnim rójka pszczół bardzo mi dokuczyła, z powodu, że pasieka jest ustawiona w zacisznem miejscu na silnej operacji słonecznej, mało pomogły środki zaradcze, jak zrywanie mateczników, rozszerzanie i wietrzenie gniazd, bielenie wapnem daszków. Kilka roji zdołało się ulotnić. Wobec powyższego przypomniałem sobie artykuł w Pszczelarzu Polskim z 1931 roku, w którym autor zachwalał obcinanie skrzydełek matkom, obcięcie skrzydełek o ⅓ ma zapobiedz ucieczce matki z rojem. Zwracam się wobec tego do Panów Pszczelarzy, którzy ten sposób już wypraktykowali lub stosują u siebie w pasiekach, by łaskawie zabrali głos, w tej sprawie na łamach Pszczelarza Polskiego.

1) Czy obcinanie skrzydełek matkom o ⅓ nie będzie uważane przez pszczoły za kalectwo matki?

2) Czy wogóle nie wpłynie to na czynności wykonywane przez matki w ulu?

3) Czy może to mieć znaczenie praktyczne w większej pasiece?

Siedlce. **B. Kisieliński**

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie. 1) Powiększając swoją pasiekę nie wiem jaki system gospodarki obrać (ze względu na hodowlę w moich warunkach, czy toczkowy czy stebnikowy). Mam tu też na myśli możliwość bezpieczeństwa od złodziei.

2) W związku z powyższem zapytuję czy ule warszawskie poszerzone są praktyczne do obydwu tych sposobów, czy do prowadzenia stebnikowego może być użyta prostsza i tańsza budowa. Chodzi mi tu o zastosowanie odpowiedniej budowy uli, która byłaby praktyczną do wspomnianych warunków jak również odpowiadała do skromnego okolicznego pożytku.

3) Czy dobrze jest budować ule połączone razem dla kilku osad?

4) Które z dzieł traktuje najwięcej o pszczelnictwie zawodowo - przemysłowem?

5) Jaka jest najodpowiedniejsza odległość pni na toczku?

6) Jak jest lepiej, w ulach warszawskich i podobnych, czy danie jednego czy dwa wyloty.

7) Jakie przygotowania mam uczynić już teraz ażeby na wiosnę móc przystąpić do hodowli matek — chodzi mi o sposób najłatwiejszy?

Józef Trzepietniak
Bilżańskie

Odpowiedź. 1. Przy zimowaniu w stebniku pasieka jest od kradzieży od czasu wstawienia do wystawienia uli zabezpieczona. Do zimowania w stebniku trzeba mieć ule odpowiednio zbudowane.

2. Ze względu na tamtejszy skromny pożytek odpowiedniejsze będą ule Warszawskie zwykłego wymiaru, należy je budować bez nóg ściany wewnętrzne mogą mieć grubość 24 m/m, zewnętrzne jak zwykle 12 m/m. Daszek może być płaski z desek 12 m/m przykrytych blachą lub Ruberoidem czy Karjolitem. Więcej zmian zrobić nie można.

3. Pomimo, że ule takie taniej by wypadły w budowie nie należy tego robić gdyż z wielu względów są nie praktyczne, przedewszystkiem b. ciężkie do przenoszenia, niemożna przestawiać pojedyńczych pni, czy to dla wyrównania siły, czy też przy

robocie roi sztucznych, częstszy jest rabunek, więcej choroby pszczele się szerzą.

4. Wiele książek pszczelniczych poucza o gospodarce przemysłowej w pasiece, ponieważ Pan zamierza pasiekę zakładać w ulach warszawskich, to polecimy: Praktyczne Pszczelnictwo S. Brzósko i Praca w Pasiece Ks. T. Ciborowskiego. Drukujemy obecnie książkę św. p. O. Czyńki „Pszczelnictwo i racjonalność tegoż w nowym oświetleniu prawdy", która tylko przemysłowe pszczelnictwo ma na względzie.

5. O ile miejsce pozwala to im rzadziej ule postawimy tem lepiej będzie. Najodpowiedniejsza odległość jest 3 — 5 metrów.

6. Zdania co do tego są podzielone sądzimy jednak, że lepiej jest dawać dwa wyloty.

7. Przedewszystkiem nauczyć się trzeba tego, następnie przygotować odpowiednie uliki mateczne, czy też normalne ule do tego dostosować. Specjalnej broszurki o chodowli matek nie mamy w polskim języku, było tłomaczenie Disa Hodowla matek Pechaczka ale to wyczerpane. W kursie korespondencyjnym pszczelniczym są trzy wykłady opracowane przez I. Hawranka, można je oddzielnie sprowadzić z Administracji Kursów (Warszawa ul. Pankiewicza 3). Opisana też jest hodowla matek w książkach polecanych w 4-tej odpowiedzi. Świeżo wyszła z druku wydana we Lwowie w języku ukraińskim b. dobra broszurka o hodowli matek pszczelich, napisana przez Inż. Borowskiego Redaktora Ukraińskiego Pasicznyka, wychodzącego we Lwowie. **B.**

Odpowiedź II.

JAK PRZECHOWAĆ PLASTRY Z PERHĄ?

Stosując się do wezwania Redakcji wyrażonego w odpowiedzi na pytanie p. F. Dory Nr. 10 P. P. z b. r. co do przechowania plastrów z perha w taki sposób, by pyłek do wiosny się nie zepsuł, godzę się z wyrażoną tamże doradą, że plastry z dużą ilością pyłku najlepiej zostawić w ulu na zimę. O ile jednak chce się je przez zimę przechować odebrane pszczołom, powinno się je przysypać miałka solą. Można je również skropić rozwodnioną solą (1 łyżeczka kuchennej soli na 1 litr wody) a wówczas tak ubezpieczone dadza się dość długo zachować. O ile jednak celki plastru nabite są perhą po brzeg, to perha taka z wiosną już nie będzie się nadawała do pokarmu czerwiu. Zanim bowiem nadejdzie czas, iż perha będzie potrzebna, ulegnie ona zepsuciu i skamienieje. Z wielkim trudem wydłubują ją później pszczoły z celek i wynoszą nazewnątrz pnia.

Jedynie taki pyłek nadaje się wiosną dla żywności czerwiu, który wypełnia część komórki. Taką perhę konserwują umiejętnie same pszczoły. Pokrywają ją warstwą miodu i zasklepiają. Tylko w taki sposób przechowują go one w stanie świeżym i nadającym się do użytku, podczas gdy niezakryta perha ulega zimą zepsuciu.

Celki zawierające na dnie warstwę perhy odznaczają się ciemniejszą żółtą barwą przykrywki. Ciemniejsza barwa takiej komórki, spowodowana nieprzejrzystym pyłkiem, przebija przez cienka, górną warstwę jasno złotego miodu i łatwo daje się spostrzedz!

Jarosław Krausz.

NOWE KSIĄŻKI.

Żywopłoty, jako ozdoba i ogrodzenie. Prof. Edmund Jankowski. Niestrudzony nestor naszego ogrodnictwa obdarzył nas znowuż niezwykle cenną broszura wydaną nakładem ruchliwego Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich w cyklu książeczek Ogrodnictwo dla Wszystkich pod redakcją E. Nehringa. Broszurka zawiera stron 41 małego formatu z 9-ma rysunkami. Autor podzielił książeczkę na następujące działy: Słowo wstępne, Uwagi ogólne, Rady i wskazówki ogrodnicze, Materjał roślinny (A. rośliny kolące, B. niekolące, C. iglaste). Książeczka zawiera niezbedne wskazówki i rady dla otaczających swe ogrody i obejścia żywopłotami podane jak wszystko co wyszło z pod pióra sędziwego autora b. przystępnie i praktycznie. Gorąco polecamy tę broszurkę naszym czytelnikom.

Palmy w mieszkaniu. Edward Nehring. Książeczka wydana przez tych samych wydawców i w tym cyklu jak wyżej, zawiera 44 strony małego formatu z 14 rycinami. Książka podzielona jest na następujące rozdziały: Wstęp. 1. Palmy ho-

dowane w mieszkaniu (a. Palmy wachlarzowe, b. Palmy pierzaste). 2. Hodowla palm. 3. Pielęgnowanie palm w mieszkaniu. (a. Wiadomości ogólne, b. Wiadomości szczegółowe). Palmy należą do najwięcej lubianych roślin pokojowych, nadzwyczajnie zdobią mieszkanie, wymagają jednak bardzo troskliwej i umiejętnej opieki, z tego też względu książeczka p. Nehringa odda ogromne usługi naszym paniom miłośniczkom roślin pokojowych, im więc z pomiędzy naszych czytelniczek broszurkę tę usilnie polecamy.

Jak likuwati chorobi bdżił. (Jak leczyć choroby pszczół). Inż. M. Borowski. Redakcja Ukraińskiego Pasicznyka ze Lwowa przysłała nam do oceny tą i poniżej podaną broszurkę. Książeczka zawiera 34 strony małego formatu oraz 16 rysunków, podzielona jest na rozdziały: Wstęp, Choroby czerwiu, Choroby dorosłej pszczoły, Odkażanie uli, pomieszczeń i przyborów pasiecznych, Literatura.

Autor podaje w bardzo przystępnej formie opis najważniejszych chorób pszczelich oparty na ostatnich badaniach naukowych w tej dziedzinie wiedzy, a także sposoby leczenia. Książeczka ta przyniesie b. wiele korzyści pszczelarzom znającym język ukraiński, język ten ma tyle zwrotów wspólnych z polskim, iż kto zna alfabet staro-słowiański łatwo poradzi sobie ze zrozumieniem. Potrzebny jest nam bardzo słowniczek wyrazów używanych w pszczelnictwie np.: mleczko, matecznik, komórka, trąbka i t. d. we wszystkich językach słowiańskich ułatwiłoby to ogromnie pszczelarzom słowiańskim czytywanie czasopism w tych językach, musimy to zrobić!

Plekanija dobirnych matok i rasi bdżił. (Wychów selekcyjnych matek i rasy pszczół). Inż. M. Borowski. Broszura zawiera 48 stron dużego formatu i 44 rysunków podzielona jest na rozdziały: Wychów matek, Rasy pszczół, Sposoby wychowu matek, O ulikach matecznych (nukleusach), Poddawanie matek pszczołom, Znaczenie (malowanie) matek, Obcinanie skrzydełek, Dzieworództwo matki, Ginięcie matek, Pokarm dla matek, Zimowanie zapasowych matek, Krzyżowanie matek, Literatura. Autor podaje, że dziełko swoje ułożył na podstawie własnej praktyki, najnowszej literatury pszczelniczej, głównie według książki światowej sławy hodowcy matek franc. pszczelarza Perre-Mezonne „Intensywne pszczelnictwo i wychów matek".

Omawiane dziełko bardzo dobrze jest opracowane, zrozumiałe to też napewno odda wielkie usługi pszczelnictwu w Polsce. Bardzo przydałaby się podobna broszurka w polskim języku.

S. B.

Kieszonkowy Kalendarz Ogrodniczy i Pszczelarski na 1933 r. (z notatnikiem). Wydawnictwo T-wa Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Nowe wydanie tego kalendarza, przeznaczonego dla posiadaczy ogrodów i pasiek, posiada taki sam notatnik ogólny i do zapisków ogrodniczych i pszczelarskich, jak w latach poprzednich.

Natomiast, dążąc do potanienia wydawnictwa, które obecnie (mimo bardzo starannego wydania i ozdobnej oprawy płóciennej, kosztuje tylko zł. 3.50 — w roku ubiegłym zł. 4.50), zmniejszono nieco część informacyjną w dziale ogrodniczym i pszczelarskim, podając wzamian wykaz nowych ustaw „kryzysowych", ostatnio wydanych wydawnictw ogrodniczych i t. p.

Polecamy szczególniej naszym czytelnikom Tabele do racjonalnych zapisek pasiecznych na str. 207 — 221. Ułożone są tak, aby każdą czynność w pasiece można było oddzielnie w poszczególnych pniach zapisać. Wtenczas po każdej czynności pasiecznej mamy zobrazowany stan całej pasieki w danym czasie. Dokładne zapiski są podstawą pasieki, na pamięć swoją liczyć nie można, już przy kilkunastu pniach trudno jest zapamiętać gdzie, co i kiedy było zrobione, a cóż dopiero w większej pasiece.

Ogólny katalog wydawnictw rolniczych. Ukazał się nowy, obszerny katalog wydawnictw z zakresu gospodarstwa wiejskiego, wydany staraniem Księgarni Rolniczej T-wa Oświaty Rolniczej w Warszawie, zawierający wszystkie ważniejsze publikacje z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa i t. p., znajdujące się w handlu księgarskim.

Katalog omawiany, obejmujący około 1.500 tytułów wydawnictw, opatrzony jest wstępem prof. St. Biedrzyckiego na temat znaczenia książki fachowej dla rolników, oraz objaśnieniami i informacjami odnośnie wyboru książek, kompletowania bibljotek i t. d.; nadto zawiera szereg ciekawych ilustracyj, przedstawiających kolejne czynności, związane z napisaniem i wydrukowaniem książek rolniczych i ich rozpowszechnieniem przez Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie podane w katalogu książki i broszury podzielone zostały w każdym dziale na dwie grupy, zależnie od stopnia popularności.

Katalog ten, stanowiący książeczkę pokaźnej objętości (112 str.), Księgarnia Rolnicza T-wa Oświaty Rolniczej w Warszawie (Mazowiecka 10) wysyła bezpłatnie każdemu po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka pocztowego za 30 groszy.

Każdy rolnik powinien skorzystać z możności otrzymania za tak niewielką opłatą ciekawego, obszernego, a co najważniejsze, istotnie pożytecznego informatora, tem więcej, że wszyscy, którzy nadeślą swoje adresy Księgarni Rolniczej, biorą udział w corocznem losowaniu bezpłatnych książek.

Najbliższe losowanie odbędzie się przed nadchodzącą Gwiazdką. R.

PRZEPISY NA PIERNIKI

Poniżej zamieszczone przepisy na pierniki były podane przez członków Warsz. Woj. Tow. Pszcz. w dniu 18.XII. [illegible] r. Jednocześnie przedstawione były do próbowania upieczone pierniki według tych przepisów.

PIERNIKI 1.

Przepisy pana Łopatyńskiego z zakładu „Zwiastunka" w Radzyminie:

Szklankę cukru, łyżeczkę masła, cztery żółtka, trzeć do białości, dać potem szklankę miodu i znowu trzeć, dodać kieliszek rumu, łyżeczkę potażu, dla zapachu korzeni migdałów, cykaty, skórki pomarańczowej i piankę z pozostałych białek, a na końcu dać cztery szklanki mąki pszennej, lekko wymięszać i wlać do formy wysmarowanej, wstawić do pieca po chlebie na godzinę, a gdy w piecu więcej ciepła wystarczy 3 kwadranse.

Miód może być zrumieniony lub nie.

PIERNIK 2 (wyborowy)

Zrumienić 1 litr miodu, wlać do donicy i rozcierać, a przy wystygnięciu wbijać po jednem 5 żółtek, wsypać 1 litr mąki, łyżeczkę potażu rozpuszczonego w wodzie po 5 deka migdałów i cykaty pokrajanych w paski, skórki pomarańczowej i korzeni dla zapachu delikatnie wymięszać z pianą pozostałych białek i wlać do formy wysmarowanej masłem i piec prawie 1 godz.

PIERNIKI 3.

1 kg. mąki pszennej, pół kg. miodu, ¼ kg. cukru, 4 całe jajka, zapachu z cynamonu, gwoździków i gałki muszkatołowej w proszku 2 łyżeczki i sody wyrobić dobrze, powyciskać foremką placuszki i wypiec na blasze wysmarowanej w gorącym piecu.

PIERNIKI 4.

10 dkg. cukru utrzeć do białości z trzema żółtkami, dodać 10 dkg. zmielonych orzechów włoskich, pół litra mąki, pianę z czterech białek, wlac do tego pół litra zagotowanego i wystudzonego miodu, 20 gr. sody wsypać, zapachu z cynamonu i gwoździków jakieś 2 łyżeczki i upiec w formie wysmarowanej masłem.

PIERNIK.

Przepis p. Lisickiej:

1 kg. mąki pszennej, 40 dkg. miodu. Trzeć do białego 40 dkg. cukru, 3 jajka całe, 4 łyżki stołowe masła rozpuszczonego, 2 łyżki oliwy, korzenie (cynamon, gwoździki, ad libitum), łyżeczkę sody oczyszczanej. Gdy podrośnie wylać na blachę wysmarowaną. Piec w wolnym piecu.

Przepis p. Boerowej z Leżajska.

Miodu 75 deka, tyleż cukru rozpuścić, po ostygnięciu dać 9 jaj całych. Mąki pszennej użyć tyle żeby ciasto zamiesić gęste jak na kluski. Dodać: 4 deka cynamonu, tyleż goździków, 1 gałka muszkatułowa sproszkowana, 1 deka imbiru, tyleż ziela angiel. (jeżeli chcemy mieć ostrzejsze) 4 deka potarzu, 4 deka amoniaku. Ciasto powinno leżeć przed pieczeniem conajmniej 4 dni. Wałkować dosyć cienko, wycinać szklaneczką placuszki i piec w piecyku.

NADESŁANE

„Ukazał się grudniowy Numer mies. „Mój Dom" zawierający cenne wskazówki co do wyboru upominków i oszczędnego urządzenia świąt.

A więc doskonały art. A. Znatowiczówny „Rozmyślania gwiazdkowe" dalej „Upominki dla Pana". „Dzieła Sztuki, jako upominki gwiazdkowe" N. Samotychowej i wiele innych. — Na szczególną uwagę zasługują wzory modnych robót szydełkowych, jak kołnierzyk z włóczki, stanowiący eleganckie przybranie skromnej sukienki i praktyczna nowość — wełniana pelerynka. — Dalej dowcipny felietonik „Pani Niuta

zapuszcza włosy", praktyczne „Rady doświadczonej gospodyni" i przepisy na cukierki i strucle.

Piękne modele sukien wizytowych i kapeluszy zainteresują panie, które myślą już przezornie o niedalekim karnawale. Jako dodatek wzór na barwną makatkę. H. Hennebergowej, i tablica krojów. — Ponadto przyjemna niespodzianka dla wszystkich — bilety ulgowe do kin w Warszawie i na prowincji.

„Ukazał się Nr. 24 dwut. „Młoda Matka" zawierający szereg doskonałych artykułów.

Aktualny art. Dr. J. Wiszniewskiego „Odżywianie dzieci w czasie Świąt", „Gry i zabawy ruchome w zimie" Dr. St. Średnickiego", miły obrazek sceniczny „Pod choinką, czyli kiedy dzieci śpią" E. Zarembiny.

W dziale pedagogicznym: „Szklane Serduszko" J. Gażyńskiej, „Przykra Niespodzianka" A. Podgórskiej, „Rodzice a książki dla dzieci" J. Gażyńskiej, u A. B. Malatyńskiej.

Rady praktyczne: modele sukienek dziecięcych i opis roboty na drutach reform wełnianych dla 7-io letniej dziewczynki. Na dołączonych tablicach, króli sukienki, oraz ładne wzory zabawek na choinkę."

„Ukazał się Nr. 1 tyg. „Kobieta Współczesna"; artykuł wstępny „Na Marginesie" Cz. Wojeńskiej, krytyka ustroju życia kobiet w Niemczech p. t. „Kobiety pod Znakiem Hitlera" St. Adamowiczowej, z cyklu amerykańskiego „Good Time" K. Muszałówny, recenzja książki „Służba Państwowa", Uptona Sinclair M. Czapskiej, Salon Zimowy" M. Samotychowej, dalej d. c. „Przygody w Nieznanym Kraju" A. Gruszeckiej. W dziale praktycznym: ciekawy art. dyskusyjny „Pasja Bridge'owa", następnie art. omawiający wprowadzenie elementu praktycznego do szkół średnich „Szkolnictwo i organizacje społeczne na polu gospodarstwa domowego" J. Ezupowiczowej. Opis roboty włóczkowej pantofli i kaftanika (liseuse)."

ŻYCZENIA.

Za pośredn. naszego pisma życzę w Nowym Roku wszystkim koleżankom i kolegom pszczelarzom, powodzenia w pracy, jaknajmniej spadłych roi na wiosnę, zaś w lipcu, niech Wam zbraknie naczyń na wonne miody; postępujmy zaś, jak nam radzi poeta polski:

—:-:—

Bóg pszczelarzy nie opuszcza, choć ich czasem karci,
Chodź z troskliwością około swych barci.
Kochaj pieśń co słodzi rolnictwa mozoły
Więc pracuj i „brzęcz" jak to czynią pszczoły.
Taki zachód da Ci chleb — do życia środki
Bądź pracowity, oszczędny i jako miód słodki.

H. Kapecka.

OD REDAKCJI.

Numer 1 P. P. wysyłamy wszystkim dotychczasowym prenumeratorom z wyjątkiem tych, którzy zawiadomili nas że na rok 1933 nie życzą sobie nadal czasopisma otrzymywać.

Prosimy usilnie tych czytelników, którzy dla jakichkolwiek przyczyn nie chcą czy nie mogą P. P. prenumerować o zawiadomienie nas lub co najtaniej wyniesie o odesłanie otrzymanego zeszytu odwrotną pocztą z zaznaczeniem „Adresat nie przyjmuje"

Kto przysyłane czasopismo przyjmuje, bierze na siebie odpowiedzialność opłacania prenumeraty.

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

WINOROŚL

(Vitis Vinifera)

Uprawa winorośli u nas ogranicza się tylko do produkcji owocu stołowego (deserowego), a to z tego powodu, że w klimacie naszym nie potrafi wytworzyć się w gronach odpowiednia ilość cukru niezbędna w owocu, przeznaczonym na wyrób win.

Że dawniej były u nas winnice, że produkowano wina gronowe, dowiadujemy się z licznych zapisków. Trudne warunki komunikacyjne nie pozwalały na sprowadzanie wina z zagranicy, niezbędnem zaś ono było chociażby tylko do celów liturgicznych — nie pozostawało zatem nic innego jak wyprodukować je u siebie w kraju.

Było to wino wartości niewielkiej, na dowód czego warto przytoczyć słowa nuncjusza Ruggiera, który papieżowi Piusowi IV w r. 1568 takie napisał sprawozdanie, ze swego dwuletniego w Polsce pobytu „Powietrze wilgotne i cierpkie—mrozy ostre. Dla tych mrozów ziemia nie wydaje wina, oliwy, fig i tych owoców, które potrzebują ciepła. Są winnice, ale wina z nich niewiele i to słabe i kwaśne. Lecz obfituje Polska w zboże i owoce, które wielkiego nie potrzebują gorąca, jako to: jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie“ (E. Jankowski: Dzieje ogrodnictwa w Polsce).

Za wyjątkiem okolic zbyt zimnych (Podhale), winorośl na wolnem powietrzu u nas dojrzewa jednak tylko w najwcześniejszych odmianach.

Owocowanie jednak winorośli na wolnem powietrzu w naszym klimacie zasadniczo jest niezadawalającem, a gdy się doda jeszcze i to, że w ten sposób uprawiana podlega bardzo łatwo szkodnikom — pasorzytom i chorobom, to istotnie uprawę winorośli na wolnem powietrzu ograniczyć się musi jedynie do okolic o warunkach klimatycznych możliwie jaknajkorzystniejszych, gdzie zaś takich nie mamy, jedynie do uprawy winorośli przy murach, parkanach, osłonach innych — wreszcie na ścianach domów i zabudowań gospodarskich.

Celem mego artykułu jest właśnie podać Młodym Czytelnikom Pszczelarza Polskiego trochę uwag i wskazówek o prowadzeniu winorośli przy murach — czy innego rodzaju osłonach.

Nie od rzeczy będzie opisać wymagania winorośli.

Winorośl pochodzi z Azji, a więc z klimatu kontynentalnego — cechującego się jak wiemy upalnemi latami oraz mroźnemi zimami. Nasz klimat jest raczej przechodnim, cechują go nie tak mroźne zimy, ale też i nieupalne lata. Duże ilości opadów, jakiemi charakteryzuje się nasz klimat — przedłużają nieraz zbytnio wegetację — łoza winoroślowa nie drewnieje należycie, a jako taka marznie.

Sadząc winorośl przy ścianie, sztucznie stwarzamy jej ciepła większą ilość, żeby zaś ją zabezpieczyć od przemarznięcia, nakrywają ją.

(W Poznańskiem nie nakrywają winorośli, tutaj jednak jest bardzo mała ilość opadów, a przytem lata długie — łoza dobrze drewnieje).

Winorośla można obsadzać oprócz południowych ścian—także i wschonie—o ile jednak na południowych dojrzewają także i odmiany późniejsze, o tyle na wschodnich — raczej tylko wczesne.

Ziemia lekka, ciepła z dodatkiem wapna jest dla winorośli najodpowiedniejszą. Gleby ciężkie, gliniaste nie nadają się, tutaj bowiem winorośl przemarza.

Co do wody, to nawet na glebach bardzo suchych winorośl się udaje— długie jej, do 10 m. sięgające korzenie, (Der Weinstock und seine Pflege) znajdują wodę nieraz na takich stokach, gdzie inny krzew rosnąć by nie mógł zupełnie.

Uprawiając winorośl na ścianach czy murach, zależeć nam będzie, aby wykorzystać jaknajlepiej każdy kawałek muru — wydajność winorośli oraz forma, w jakiej ją chcemy prowadzić, zależy od cięcia.

Cięcie winorośli wykonuje się zawsze na jesieni, to jest wtedy, gdy

wegetacja ustała, cięta bowiem w czasie wegetacji, wylewa ogromną ilość soków (ogrodnicy zwykli mówić, że winorośl płacze — niemcy określają to krwawieniem winorośli), co bezsprzecznie jest niekorzystnem.

Obcięty materjał służy nam do sadzonkowania. Że zaś są to łozy zdrewniałe, dlatego pocięte na sadzonki, dają tak zwane sadzonki drzewne. Sadzonka drzewna jest to kawałek łozy z 2 — 4 oczkami. Sadzonka taka ścięta być winna tuż pod oczkiem dolnem, zaś kawałek nad oczkiem górnem (4-tem). Sadzonki takie przechowuje się już to w piwnicy już też zakopane w piasku na dworze do wiosny. Z wiosną wysadza się je jużto na inspekt albo też w grunt.

Wysadzone na inspekt ciepły w marcu, do jesieni dają materjał zdatny do sadzenia na miejsce stałe, wysadzone zaś na grunt na grzędy, dobrze jesienią znawożone i głęboko przekopane, w odstępach 30×15 cm., następnie zaś zasilane, mogą niekiedy przy dobrej pielęgnacji też do jesieni dać materjał do sadzenia — przeważnie jednak, jako słabe, przyciąć się musi na 2 oczka i zostawić jeszcze przez 1 rok na tem samem miejscu dla wzmocnienia. Inne sposoby rozmnażania winorośli znaczenia większego nie mają (o mnożeniu przez odkłady powiem później). Mnożenie z 1 oczka, jak również ze sadzonek zielnych wymaga inspektu bezwzględnie, mnożenie zaś z siewu stosowane bywa właściwie tylko przy pracach nad otrzymywaniem nowych odmian — zaznaczyć mi tutaj wypada, że winorośl ze siewu się nie powtarza.

Czy będziemy winorośl prowadzić w takiej czy innej formie, starać się będziemy, by łozy były jaknajsilniejsze, żeby zaś takie nam wyrosły, tniemy winorośl. Jedynie na łozach naprawdę silnych otrzymuje się dorodne grona.

d. c. n.

F. Kutaj.

Uwaga: Winorośl jest lianą, pędy winoroślowe nazywamy łozami.

Znaczenie pszczół dla roślin

LITERATURA

Ch. K. Sprengel: Das endeckte Gechimniss der Natur im Bau und in der Befruchtung der Blumen.
H. Müller: Die Befruchtung der Blumen durch Insekten und die gegenseitigen anpassungen beider.
P. Knuth. Handbuch der Blütenbiologie.
O. Kirchner: Blumen und Insekten.
G. Worgitzky: Blütengeheimnisse.
Ch. Schräder: Handbuch der Entomologie.
A. Handlirsch: Das Leben der Insekten.
O. Heineck: Die Dedeutung dr Insekten in Haushalt der Pflantzen.
K. Frisch: Die biologische Beteutung von Blumenfarbe und Blütenduft. Sonderdruck aus „Natur und Muzeum". Heft. 12. 1928.
Prof. W. Szafer: Życie kwiatów.
Prof. T. Ciesielski: Bartnictwo.
Doflein - Hesse: Das Tier als Glied des Naturganzen.
H. Bischoff. Biologie der Himenopteren.
H. Buttel - Reepen: Leben und Wesen der Bienen.
K. Frisch: Aus dem Leben der Bienen.
A. Forel: Die Eigentümlichkeiten des Geruchssines bei den Insekten.
A. Forel: Die psychischen Fähigkeiten der Ameisen, und einiger anderer Insekten.
Abderhalden: Handbuch der biologischen Arbeitsmetboden. Abt. VI. Teil. D. Heft. 2. Vergleichende Tierpsychologie. Methoden sinnesphysiologischer und psychologischer Untersuchungen an Bienen (K. Krisch).
M. Maeterlick: Das Leben der Bienen.
J. Fabre: Z życia owadów.
J. Dębowski: Szkice biologiczne.

ST. GACZOREK

JABŁOŃ.

Dokończenie.

Landsberskie (Reneta Landsberska) dochodzi w połowie listopada, trwa do lutego, drzewo na mróz niebardzo wytrzymałe, grzybkowi nieco ulega, rodzi dosyć często i obficie. Owoc dosyć duży, bułkowaty, jasno żółty z charakterystycznemi kropkami. Mięsiwo biało zielonkowe, winkowate, b. smaczne. Pierwszorzędna odmiana handlowa do masowej hodowli.

Kosztela, dochodzi w połowie listopada, trwa przez marzec. Drzewo na mróz wytrzymałe, na grzybek odporne, rodzić zaczyna w późniejszym wieku, lubi po urodzaju odpoczywać przynajmniej przez rok, wyrasta w wielkie drzewa, trzeba jej dawać większe odstępy. Owoc dosyć duży, jasno żółty, mięsiwo żółtawe, słodkie, smaczne. Ogólnie znana i ceniona odmiana handlowa.

Boskopskie (Piękne z Boskop). Dojrzewa w styczniu, trwa do maja. Drzewo rośnie silnie, w okres owocowania wchodzi dosyć późno, starsze drzewo rodzi dobrze, na mróz jest czułe, na grzybek dosyć odporne. Owoc duży lub b. duży, ordzawiony, złoto żółty z jaskrawo czerwonem zabarwieniem. Mięsiwo żółtawe, winkowate, soczyste, b. smaczne. Jest to obecnie b. modna odmiana, w większej ilości jednak sadzić nie radziłbym.

Boikena (Złotka Boikena), dojrzewa w końcu stycznia, trwa przez maj. Drzewo na mróz średnio wytrzymałe, na grzybek dosyć odporne, rodzi obficie. Owoc średniej wielkości, żółty z karminowym rumieńcem, kwaskowaty, więcej kuchenny, od wiatru nieopada, nadaje się na obsadzanie dróg i skrajne linje w sadzie.

Grochówka, dojrzewa w marcu, trwa do nowych. Drzewo na mróz średnio wytrzymałe, na grzybek odporne, dosyć płodne. Owoc średniej wielkości, baryłkowaty, zielono żółty ze smużkowym rumieńcem, z drzewa nie opada, dobra odmiana na obsadzanie dróg. Miąż zielonkawo białawy, ścisły, jędrny, kwaskowaty, więcej kuchenny, doskonały do przechowania i transportu.

Żeleźniak dojrzewa w lutym, trwa do nowych. Drzewo na mróz zupełnie wytrzymałe, na grzybek dosyć odporne, rodzi często i obficie w ziemi za suchej drobne daje owoce. Owc wogóle średniej wielkości zielony cały, pokryty mętnym ciemnym rumieńcem. Miesiwo słodkawe, kuchenne. Nadaje się na obsadzenie dróg, niełatwo opada.

Reneta Kulona. Uważam, iż niesłusznie została pominięta ta odmiana w wykazie czołowych odmian. Zarzuca jej się, iż późno zaczyna owocować i czuła jest na mróz niemniej jednak późno zaczyna owocować Boskopska i Kosztela, pierwsza jest do tego czulsza od niej na mróz a obie niewiele są wytrzymalsze. To też na swoją odpowiedzialność zamieszczamy ją w spisie odmian przez nas polecanych. Dojrzewa w grudniu, trwa przez maj. Drzewo wyrasta wielkie, na mróz czułe, grzybkowi niezbyt ulega, owocować zaczyna późno, starsze nieźle owocują. Owoc b. duży płasko - kulisty, ordzawiały, zielonkawo - złoto - żółty. Mięsiwo żółtawe, słodko kwaskowate, aromatyczne, b. smaczne. Na rynkach większych naszych miast jabłko Kulona jest b. cenione i poszukiwane.

Z dużemi zastrzeżeniami możnaby polecić odmiany wymagające szczególniejszej opieki ale b. cenne, jak:

Królowa renet, Pepina Lineusza. Koxa Pomarańczowe, Pepina Rybstona, Grafsztynek, Reneta Harberta, Minister Hamersztain, Jubileuszowe Grahama.

Wymienione odmiany wyróżniają się nadzwyczajnym smakiem, pięknym wyglądem, zabarwieniem. Ktoby je chciał mieć w swoim ogródku, niech je prowadzi w formie krzaków na podkładkach pod drzewa karłowe łatwiej je będzie otoczyć odpowiednią opieką. Wogóle na swoje potrzeby w niewielkiej ilości przy b. troskliwej opiece, można mieć i na gorszej ziemi najwybredniejsze odmiany drzew owocowych.

B.

B Ó B.

Bób jako warzywo jest mało u nas doceniany, należy bowiem jak wszystkie prawie rośliny strączkowe do najważniejszych pokarmów roślinnych. Ziarna strączkowych posiadają więcej białka niż mięso, tłuszczu dziesięć razy więcej niż inne warzywa. Pod względem zawartości białka surowego bób przewyższa nawet groch. Na jarzynę używa się przeważnie wtedy, kiedy ziarna są jeszcze młode i miękkie, można również marynować w occie. Dojrzałe, stare ziarna można mleć na mąkę, którą gdzieniegdzie dodają do wypieku chleba, taką mąką doskonale żywi się i tuczy konie i trzodę.

Bób udaje się na glebach cięższych, wilgotnych, nawet na gruntach zimnych, byle nie sapowatych, ani kwaśnych. Pod bób zaleca się dać świeżą mierzwę dla podniesienia pulchności i ciepła w glebie; opłaca też nawozy sztuczne np. azotniak wysiany na 14 dni przed siewem w stosunku 100 klg. na morgę a przy braku obornika 200 kg., z innych nawozów: tomasówkę lub superfosfat 150 klg. na morgę oraz sól potasową w ilości 200 klg. na morgę. Oprócz uprawy ziemi przed zimą należy pod bób zwłaszcza na ziemiach ciężkich orać jeszcze raz na wiosnę. Sieje się, jak tylko dobrze ziemia na wiosnę obeschnie i uprawiać się pozwala. Im wcześniej wysiany, tem jest plenniejszy i odporniejszy na mszycę bobową. Przy późniejszych siewach dobrze jest nasienie namoczyć w słabej gnojówce na przeciąg kilkunastu godzin (najwyżej 1 dobę). Siać w rzędy odległe co 40 — 50 cm., na rzędach rozkładać ziarna co 10 — 20 cm., zależnie od wielkości ziarna. Przy odmianach wielkoziarnistych opłaci się siew kupkowy, drobno - ziarniste można siać w rowki, nieprzerwanie 4 — 5 cm. głęboko. Przy uprawie polnej możemy bób rzucać ręcznie pod pług, co drugą skibę. Przy siewie rzędowym trzeba na 1 mórg około 100 kg. ziarna. Gdy rośliny wzejdą, trzeba 2 — 3 razy zmotykować, chwasty wypleć, obsypać rośliny po pierwsze liście. Często bobem obsadzamy brzegi zagonów (grządek) z warzywem, najczęściej wysiewamy go ponad bruzdami przy ziemniakach, bo wtedy mniej napastuje rośliny bobu czarna mszyca.

Chcąc mieć wcześniejszy plon, siejemy bób w m. marcu do inspektu. Po przymrozkach wiosennych, gdy podrosną na 10 — 15 cm. wysokości, wysadzamy rośliny z bryłą ziemi. Sadzić do gruntu pochyło, gdyż zgięcie na łodydze wpływa na osłabienie wzrostu, a tem samem na wcześniejsze kwitnienie i zawiązywanie strąków.

Warto spróbować na małej przestrzeni sadzenia bobu jesienią w miejscu osłoniętem przed mrozami np. przez nakrycie gałązkami jodłowemi, a jeszcze lepiej sadzić bardzo wcześnie z wiosną w ziemię oczywiście zabezpieczoną przed zmarznięciem.

Do uprawy wczesnej nadaje się odmiana Mazagan o niedużem ziarnie, obficie plenny, doskonały do barszczyków. Z innych odmian zasługują na uwagę: Windsor o białem ziarnie i Windsor o zielonem ziarnie. Rośliny o bujnym i wysokim wzroście, ziarno wielkie, płaskie. Wymaga uprawy jesiennej t. j. głębokiej orki wraz z nawożeniem. Dobrze udaje się na pomiocie gęsim i owczym. Hangdown o długich strąkach. Bardzo dobrze plonuje.

Najpospolitszym szkodnikiem na roślinach bobu jest czarna mszyca, występująca na wierzchołkach łodyg. W razie silnego wystąpienia uszczykiwać czubki roślin. Chrząszczyk nasienny bobu dziurawi nasiona. Samice składają jaja w młode ziarnka, przebijając strąki. Gąsienica żyje w ziarnie, przepoczwarza się i jako chrząszczyk wychodzi na jesieni lub na wiosnę. Zaleca się przed siewem poddawanie nasion wysokiej temperaturze.

Aby otrzymać wysokie plony bobu trzeba: 1) wysiewać go na glebach zwięźlejszych i w wapno zasobnych, 2) nie należy uprawiać strączkowych po sobie bez przerwy, 3) unikać orki wiosennej, 4) wysiewać jaknajwcześniej, 5) zasiewy bronić przed mszycą, ścinając wierzchołki roślin, opanowane przez nią.

P. W.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko
Druk „Prasa Polska“ S. A. Warszawa

Ogłoszenia drobne